**Czym dla Wilnian i pielgrzymów są Opieki Matki Miłosierdzia?** | Rozmowa o Brandlu

Autor bestsellera „Psy Europy": Wilno dla Białorusinów to miasto legenda | Bezpłatne porady litewskich adwokatów


# KURIER WILEŃSKI
## MAGAZYN

**14-20 listopada 2026 r.**
Nr 45 (131)

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro


## Litwini i Polacy o sobie wiedzą.

# Czas się poznać

**Mówi, że „chce rozdrapać rany". Po co? Żeby nie było tematów tabu. Żeby rozmawiać tak, jak za Sowietów żeśmy nie rozmawiali. O Litwie, Polsce, Litwinach, Polakach, Polako-Litwinach i Litwino-Polakach. W rozmowie z Tomaszem Kirdeiką dowiadujemy się, jak wielowarstwowa jest nasza tożsamość — ale przede wszystkim, jakie nagromadziły się zaniedbania. I one nigdzie nie znikną, jeśli nie będziemy działać.**



Fot. i projekt okładki Apolinary Klonowski


ISSN 1392-0405



eprasa.pl 4cbff01b68

# KALENDARIUM

## 14 listopada

**1918** – Augustinas Voldemaras wygłosił pierwsze exposé premiera Litwy na rozszerzonym posiedzeniu Taryby. Za priorytety uznał: zaprowadzenie porządku, ochronę granic i uzyskanie uznania Litwy przez inne państwa. Rząd potrzebował środków – w tym celu zaciągnął m.in. pożyczkę 100 mln marek od Niemiec.

## 15 listopada

**1415** – na zjeździe biskupów ruskich w Nowogródku litewskim Witold przeprowadził obranie Grzegorza Cambłaka na metropolitę Rusi – bez zgody patriarchy konstantynopolitańskiego. Był to wielki krok ku niezależności Kościoła litewsko-ruskiego od zewnętrznych metropolii i wpływów moskiewskich.

## 16 listopada

**1989** – z inicjatywy Jerzego Giedroycia, Stasysa Lozoraitisa, Solidarności i Sąjūdisu na łamach prasy polskiej i litewskiej ukazały się symboliczne listy intelektualistów – manifestacja przyjaźni obu narodów. Było to pierwsze publiczne zbliżenie polsko-litewskie w dobie przemian demokratycznych.

## 17 listopada

**1918** – powołany został rząd Jędrzeja Moraczewskiego – pierwszy rząd odrodzonej po 123 latach Rzeczypospolitej. Mianowany przez Józefa Piłsudskiego, miał za zadanie budowę struktur państwowych i ustanowienie demokratycznego porządku na ziemiach polskich, z których część graniczyła bezpośrednio z Litwą.

## 18 listopada

**1918** – w Suwałkach powołana została Milicja Miejska oraz żandarmeria miejska z komendantem Bolesławem Kuchcińskim. Polskie struktury porządkowe stopniowo przejmowały od Niemców funkcje administracyjne i bezpieczeństwo publiczne w mieście. Ważne było, aby droga do niepodległości nie stała się bałaganem.

## 19 listopada

**2024** – Ukraina upamiętniła tysiąc dni od rozpoczęcia pełnoskalowej inwazji przez Rosję w 2022 r. Ukraina wtedy zaznaczyła, że „Polska od samego początku tej wojny była z nami", wyrażając wdzięczność. Litewski prezydent przesłał wtedy pozdrowienie: „Litwa oddaje cześć każdemu poległemu obrońcy Ukrainy".

## 20 listopada

**1919** – Taryba uchwaliła ordynację wyborczą do Sejmu Ustawodawczego Litwy. Termin wyborów wyznaczono na styczeń 1920 r., ostatecznie odbyły się 14 i 15 kwietnia. Miały one nadać Litwie konstytucję i legitymizować nowe instytucje państwowe wobec społeczeństwa oraz społeczności europejskiej. Świat patrzył, sąsiedzi też.



Robert Mickiewicz

# O tożsamości młodych Polaków na Litwie

Młodzież jest przyszłością – z tą tezą trudno, a wręcz niemożliwe jest polemizować. Dotyczy to również nas, Polaków na Litwie. Młode pokolenie Polaków na Wileńszczyźnie, które wkracza lub już wkroczyło w dorosłe życie, za jakiś czas będzie decydowało o tym, jak będzie wyglądała ta nasza polska społeczność.

Jak? Zapewne będzie inaczej, niżeli jest dzisiaj. Taka jest prawda życia. Każde kolejne pokolenie wnosi w ten świat coś nowego, swojego. Ale też nie zapominajmy, że to od starszych pokoleń, od ich relacji z młodzieżą zależy, jak i w jakim kierunku pójdą te zmiany. To starsze pokolenia przekazują młodym swoją wiedzę, wartości.

W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego" sporo uwagi poświęcamy właśnie naszej młodzieży. Apolinary Klonowski rozmawiał z Wilnianinem Tomaszem Kirdeiką, studentem drugiego roku studiów magisterskich zarządzanie marketingiem na Akademii Łazarskiego w Warszawie. Nasz rozmówca jest postacią nieobojętną na to, co dzieje się naszym społeczeństwie, na stosunki między Polakami a Litwinami. Mówi o tym na swoich profilach na Instagramie i TikToku @ActualPol. Mówi ze swojej perspektywy – młodego Polaka z Litwy – „o Polakach i o Litwinach, o tym, co nas łączy i dzieli". I to jest bardzo ważne, że stosunkami polsko-litewskimi zaczyna zajmować się młode pokolenie, że chce je budować pod własne wizje i sposób rozumienia.

> To ważne, że stosunkami polsko-litewskimi zaczyna zajmować się młode pokolenie, że chce je budować pod własne wizje i sposób rozumienia.

W tym wydaniu magazynowym chciałbym też zwrócić uwagę na apel skierowany do młodzieży, ale nie tylko, bo dotyczy też rodziców, nauczycieli, zresztą całej naszej społeczności. Apel osoby, która poświęciła sporą część swojego życia działalności na rzecz nas, Polaków na Litwie. Sygnatariusz Aktu Niepodległości Litwy, były redaktor naczelny „Kuriera Wileńskiego" Zbigniew Balcewicz mówi o potrzebie zaszczepienia wśród młodzieży potrzeby czytania polskiej prasy, polskich mediów na Litwie. „Ocalenie polskiego szkolnictwa i polskiej tożsamości na Litwie zależy od tego, czy zdołamy utrzymać żywą więź z polskim słowem. Pamiętajmy o niedawnej przeszłości, by budować silną przyszłość" – pisze redaktor.

Robert Mickiewicz

**KURIER WILEŃSKI** MAGAZYN Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocki, Anna Pawiłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiewicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wilenski", Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis". Nakład: 2500 egz.

Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Senatu RP, Kancelarii Senatu RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Fundacja POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE im. Jana Olszewskiego

FEDERACJA MEDIÓW POLSKICH NA WSCHODZIE

DZIENNIK NALEŻY DO EUROPEJSKIEGO STOWARZYSZENIA GAZET CODZIENNYCH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH MIDAS

eprasa.pl 4cbff01b68

# Pamiętajmy o niedawnej przeszłości, by budować silną przyszłość

**Szanowni Dyrektorzy, Nauczyciele, Działacze społeczni, Rodacy!**

Kreślę do Was słowa w poczuciu głębokiej odpowiedzialności za przyszłość młodego pokolenia Polaków na Litwie, ich tożsamość narodową oraz przyszły kształt naszej społeczności. Historia uczy nas, że słowo drukowane było zawsze jednym z najważniejszych fundamentów trwania polskości. To właśnie dzięki polskiej prasie – w tym przede wszystkim jedynemu polskiemu dziennikowi na Litwie – udało się w trudnych czasach historycznych nie dopuścić do pełnej rusyfikacji naszych rodaków.

Prasa ta nie tylko chroniła język i kulturę, ale stała się iskrą, która dopomogła w narodowym Odrodzeniu. Owocem tego wielkiego zrywu z końca ubiegłego wieku był gwałtowny, bezprecedensowy wzrost liczby uczniów w polskich szkołach.

Gazeta od zawsze pełniła funkcję spoiwa: łączyła nas z resztą społeczności polskiej, służyła jako niezastąpione źródło wiedzy o naszych wspólnych sprawach oraz inspirowała do poszukiwania dróg ich rozwiązywania.

Z głębokim niepokojem zauważamy jednak, że obecnie na Litwie zachodzi proces odwrotny. Docierają do nas zatrważające sygnały, że istnieją dziś polskie szkoły, w których nie ma ani jednego prenumeratora polskiej gazety. Rezygnacja z ojczystego słowa pisanego w przestrzeni edukacyjnej i domowej to prosta droga do stopniowego zaniku więzi kulturowych, osłabienia znajomości języka literackiego oraz utraty narodowej podmiotowości.



Zbigniew Balcewicz: Niech polska prasa na nowo stanie się stałym gościem w każdym polskim domu i w każdej szkolnej klasie! **Fot. Marian Paluszkiewicz**

W tym miejscu apelujemy gorąco do Redakcji polskiego słowa na Litwie o podjęcie wyzwań współczesności. Prosimy o intensywne działania na rzecz uatrakcyjnienia treści oraz formy wydawnictw, a także o wytrwałe poszukiwanie nowych dróg dotarcia do umysłów i serc młodych Polaków. Współczesny czytelnik wymaga nowoczesnego języka, angażującej grafiki i tematów bliskich jego codzienności – wierzymy, że polskie media podołają temu zadaniu.

Jednocześnie wzywamy kierownictwa szkół, nauczycieli, liderów organizacji oraz wszystkich rodziców do podjęcia natychmiastowych działań popularyzujących czytelnictwo. Zachęcajmy do prenumeraty, wprowadzajmy prasę na lekcje, rozmawiajmy z młodzieżą o sprawach opisanych na łamach naszych mediów. Nie pozwólmy, aby dorobek Odrodzenia został zaprzepaszczony przez obojętność. Ocalenie polskiego szkolnictwa i polskiej tożsamości na Litwie zależy od tego, czy zdołamy utrzymać żywą więź z polskim słowem. Pamiętajmy o niedawnej przeszłości, by budować silną przyszłość.

Niech polska prasa na nowo stanie się stałym gościem w każdym polskim domu i w każdej szkolnej klasie!

**Zbigniew Balcewicz**
**Sygnatariusz Aktu Niepodległości Litwy, były redaktor naczelny „Kuriera Wileńskiego”**

„Docierają do nas zatrważające sygnały, że istnieją dziś polskie szkoły, w których nie ma ani jednego prenumeratora polskiej gazety. Rezygnacja z ojczystego słowa pisanego w przestrzeni edukacyjnej i domowej to prosta droga do stopniowego zaniku więzi kulturowych, osłabienia znajomości języka literackiego oraz utraty narodowej podmiotowości.




Numer polskiej gazety w Pałacu Władców **Fot. Apolinary Klonowski**

eprasa.pl 4cbff01b68



## Prezydent zdrajca

Artur **Płokszto**

Wybory połówkowe do Kongresu USA zakończyły się pogromem republikanów, co w istocie można zinterpretować jako katastroficzne referendum nad prezydenturą Donalda Trumpa. Chociaż następnego dnia bez mrugnięcia okiem prezydent twierdził, że to nie jego porażka, bowiem jego nazwiska na kartach do głosowania nie było. Nadrabianie miną nieratujące niczego.

Gołym okiem widać, że sam Trump doprowadził do tak dużej porażki. Motto jego działalności określić można trzema słowami: ja, ja, ja – co szybko wyraziło się w skrajnej megalomanii, od nazywania mórz i oceanów swoim imieniem do bezczelnego żądania dla siebie pokojowej Nagrody Nobla (czemu nie z matematyki?).

W ciągu dwóch lat stał się najbardziej nieprzewidywalnym politykiem na świecie, którego wypowiedzi z niepokojem były śledzone przez tysiące ludzi, zaś stojące za jego plecami najpotężniejsze na kuli ziemskiej państwo nie pozwalało bagatelizować czasami bełkotliwych wynurzeń Pana Wszechświata. Politycy i biznesmeni z Europy prześcigali się w podlizywaniu temu narcyzowi; nieźle wypadli Szwajcarzy, którzy sprezentowali mu sztabę złota i skromny złoty zegar stołowy marki Rolex. Ale to pestka w porównaniu z Katarem, który przekazał samolot zwany latającym pałacem za jakieś 400 mln dolarów, co w każdym europejskim państwie potraktowane byłoby jak banalna łapówka. Można byłoby stwierdzić, że amerykańskich wyborców szlag trafił i poszli do urn wygarnąć całą prawdę kabotynowi.

> W ciągu dwóch lat Trump stał się najbardziej nieprzewidywalnym politykiem na świecie, którego wypowiedzi z niepokojem były śledzone przez tysiące ludzi.

Nie jest to jednak takie proste. Ruch MAGA, którego liderem stał się Trump, miał na celu przeorientowanie polityki USA w celu zwiększenia dobrobytu mieszkańców poprzez tańszą energię, niższe ceny paliw, pobudzenie krajowej produkcji. Wielu wyborców MAGA popierało hasło: „no new wars" (żadnych nowych wojen), wynikające z tego mniejsze wydatki na konflikty zagraniczne i zwiększenie koncentracji na problemach wewnętrznych USA. Popularne było też hasło: „drain the swamp" (osuszyć bagno), czyli: ograniczyć wpływy biurokracji i wymienić część zasiedziałych wysokich urzędników państwowych.

Po dwóch latach Amerykanie jednak otrzymali politykę wspierającą miliarderów i cały ten nienawistny establishment, do tego obrzydliwych technomagnatów o co najmniej podejrzanych zamiarach, głupio zaczętą i bez widoków na sensowne zakończenie wojnę w Iranie, z tego horrendalnie wysokie ceny paliw oraz prezydenta, którego nic to nie obchodzi. Który po prostu okazał się zdrajcą.



## Widziane z Krakowa

Jarosław **Tomczyk**

Prawda stara jak świat raz jeszcze się potwierdziła. Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Patrząc na przekazy telewizyjne z zamachów terrorystycznych w różnych miejscach świata, człowiek i owszem, jest przejęty, współczuje ofiarom, ich bliskim, ale to wszystko jest gdzieś daleko, jakby mniej realne.

Kiedy jednak budzi się z błogiej sobotniej drzemki i dowiaduje, że to u niego w mieście zamachowiec strzela na Rynku Głównym do ludzi jak do kaczek, a syn po obiedzie właśnie pojechał w ten rejon na konferencję naukową, to uczucia są już diametralnie inne... Ja i tak miałem wiele szczęścia. Nim na dobre zdołało do mnie dotrzeć, co się dzieje, syn napisał, że w związku z wydarzeniami wraca już do domu.

> Mijają kolejne dni, a wciąż trudno uwierzyć w to, co wydarzyło się tak blisko...

Brat denerwował się znacznie dłużej, bo z bratową nie mógł nawiązać kontaktu, a w takich sytuacjach każda minuta jest jak wieczność. Na szczęście i w tym przypadku wszystko skończyło się pomyślnie. Ale byli i tacy, których bliscy z tej sobotniej wyprawy do serca miasta wrócą mocno poranieni, fizycznie i psychicznie, albo, co gorsza, nie wrócą do nich już nigdy...

Mijają kolejne dni, a wciąż trudno uwierzyć w to, co wydarzyło się tak blisko. Ileż to razy w swoim życiu człowiek był w tym miejscu, choćby dzień wcześniej, w piątkowy wieczór, i zawsze czuł się bezpiecznie, błogo. Niełatwo będzie przywrócić ten stan. W obliczu tych odczuć jeszcze trudniej zrozumieć to, co wokół tragicznych wydarzeń w Krakowie niemal natychmiast wybuchło w mediach, szczególnie tych społecznościowych, dla każdego.

Nie, to nie była potrzeba zjednoczenia wokół szokującego dramatu, zakopania choćby na chwilę politycznych waśni i sporów, współczucia i otoczenia opieką ofiar i ich bliskich. Fakty niewiele znaczyły, a jeśli nie pasowały do z góry przyjętej narracji, tym gorzej dla nich. Osądzanie, wskazywanie winnych, natychmiastowe ferowanie wyroków. Świat oparty na algorytmach nie potrzebuje zadumy, refleksji, wyważonych, stonowanych racji. Algorytmy karmią się emocjami, im bardziej skrajnymi, tym lepiej. Tlenem niezbędnym im do życia jest polaryzacja bez względu na okoliczności. Jeszcze dwie dekady temu po śmierci papieża Jana Pawła II ludzie potrafili pochylić się nad tym w jedności; dziś byłoby to już niemożliwe, bo jedność nie generuje zasięgów.

A co generuje polaryzacja? Oczywiście konflikt, który w pewnym momencie musi znaleźć ujście poza światem wirtualnym. I choć chciałbym być optymistą, trudno mi uwierzyć, że na takim ujściu jak w Krakowie się zakończy. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni nazywani będą synami Bożymi.

eprasa.pl 4cbff01b68



Aby lepiej zrozumieć znaczenie działalności Antanasa Žmuidzinavičiusa, warto cofnąć się do początków XX w.
**Fot. Muzeum Twórczości i Zbiorów Antanasa Žmuidzinavičiusa**

# Od litewskich pejzaży po kolekcję diabłów. 150. rocznica urodzin Antanasa Žmuidzinavičiusa

Justyna Giedrojć

**W tym roku przypada 150. rocznica urodzin wybitnego litewskiego artysty malarza, pedagoga i kolekcjonera Antanasa Žmuidzinavičiusa (1876–1966). Z tej okazji w Kownie, w Muzeum Twórczości i Zbiorów Antanasa Žmuidzinavičiusa, czynna jest wyjątkowa jubileuszowa wystawa pt. „Tylūs horizontai" („Ciche horyzonty").**

Antanas Žmuidzinavičius był również jednym ze współzałożycieli Litewskiego Związku Strzelców (Lietuvos šaulių sąjunga), a zgromadzona przez niego kolekcja sztuki ludowej i diabelskich figurek stała się podstawą kowieńskiego Muzeum Diabłów.

Muzeum Twórczości i Zbiorów Antanasa Žmuidzinavičiusa zostało otwarte w 1966 r., po śmierci artysty. Mieści się ono przy ulicy V. Putvinskio 64, w domu rodzinnym Žmuidzinavičiusów. Ekspozycja w domu-muzeum przybliża życie malarza i jego rodziny. W mieszkaniu oraz pracowni zachował się wystrój z lat 30. i 40. XX w., w tym oryginalne meble i różnorodne elementy wyposażenia wnętrz.

## Dom w sercu międzywojennego Kowna

Ekspozycja obejmuje trzy pomieszczenia: salon oraz pokoje córki Giedrė i żony Marii. Była to jedna z najbardziej znanych rodzin międzywojennego Kowna, mieszkająca w samym centrum miasta. W okresie, gdy Kowno pełniło funkcję tymczasowej stolicy Litwy, ulica V. Putvinskio należała do najbardziej prestiżowych ulic miasta. Swoje domy budowali tu kowieńscy burmistrzowie Jonas Vileišis i Antanas Gravrogkas, mieściły się tu przedstawicielstwa dyplomatyczne wielu państw. Ulica była nazywana przez mieszkańców Kowna ulicą dyplomatów.

Nowatorski i nowoczesny projekt budynku uznawany jest za przykład wczesnego modernizmu. Najbardziej reprezentacyjnym i największym pomieszczeniem jest salon. Zachował on autentyczny wystrój z okresu międzywojennego. Na ścianach wiszą dzieła znanych artystów litewskich i zagranicznych, m.in. prace Mikalojusa Konstantinasa Čiurlionisa. Znajduje się tu również rysunek polskiego malarza Wojciecha Gersona.

Zwiedzający mogą obejrzeć także pracownię artystyczną Antanasa Žmuidzinavičiusa. Prezentowane są tu obrazy artysty pochodzące z różnych okresów twórczości. Ekspozycja zawiera m.in. sztalugę z ostatnim rozpoczętym przez artystę obrazem. Na parapetach i półkach znajdują się rzeźby sztuki ludowej oraz pamiątki przywiezione z różnych podróży.

## Interesujące początki słynnej kolekcji diabłów

W 1906 r., podczas przygotowań do pierwszej litewskiej wystawy sztuki, artysta otrzymał od pewnego Żmudzina drewnianą figurkę diabła, podarowaną mu jako przykład litewskiej sztuki ludowej. Žmuidzinavičius dostrzegał w dziedzictwie ludowym nie tylko wartość etnograficzną, lecz także ogromną wartość artystyczną.

W ciągu swojego życia zgromadził 23 różne kolekcje, jednak największą wartość stanowiła dla niego kolekcja diabłów. Początkowo planował zebrać jedynie 13 „diabelskich" tuzinów diabłów – 169 eksponatów, jednak kolekcja szybko rozrosła się do dwudziestu „diabelskich" tuzinów, czyli 260 figurek. Wszystkie zostały podarowane mu przez przyjaciół, znajomych i osoby podzielające jego zainteresowania.

Po śmierci założyciela kolekcja diabłów zaczęła się intensywnie powiększać, szczególnie w latach 70. i 80. XX w. W 1982 r. przeniesiono ją z pracowni artysty do osobnego budynku, w którym utworzono Muzeum Diabłów.

Dziś znajduje się tam ponad 3 tys. figurek, masek i pamiątek przedstawiających diabły, pochodzących z różnych stron świata. Na drugim piętrze prezentowane są prace twórców ludowych, rzemieślników i profesjonalnych artystów, natomiast trzecie piętro »

eprasa.pl 4cbff01b68



Historia domu Žmuidzinavičiusów jest nierozerwalnie związana z ludźmi, których działalność kształtowała historię Litwy **Fot. Gustina Keturakytė**

zajmują dary zagranicznych gości. Zgromadzone eksponaty pochodzą z Europy, obu Ameryk, Azji i Afryki.

Muzeum organizuje wystawy, uroczystości, wycieczki z przewodnikiem i zajęcia edukacyjne. Można tu również kupić oryginalne pamiątki. To jedyna tego rodzaju placówka na świecie, w której diabeł stał się bohaterem imponującej kolekcji sztuki i ludowej wyobraźni.

## Jubileuszowa wystawa

Wystawa „Tylūs horizontai" pozwala spojrzeć na twórczość Antanasa Žmuidzinavičiusa z szerszej perspektywy – jako na świadectwo historii i kulturowej tożsamości Litwy.

– Wystawa jest zaproszeniem do spojrzenia na twórczość Antanasa Žmuidzinavičiusa nie tylko jako na malarstwo przedstawiające litewski krajobraz, lecz także jako na opowieść o naszym państwie, jego historii i tożsamości kulturowej. Na pierwszy rzut oka zwiedzających witają najważniejsze dzieła artysty – prace pochodzące ze zbiorów muzealnych oraz kolekcji prywatnych. Są to znane, rozpoznawalne pejzaże, w których odsłania się piękno litewskiej przyrody, jej nastroje i przemiany. Jednak za tymi horyzontami kryje się znacznie szersza historia: biografia samego artysty, jego epoka, życiowe wybory oraz wydarzenia, które towarzyszyły naszemu krajowi na jego skomplikowanych drogach historycznych aż do czasów współczesnych – mówi „Kurierowi Wileńskiemu" Jurgita Rimkutė-Vainiuvienė, kuratorka wystawy oraz dyrektorka muzeum.



Zwiedzający mogą obejrzeć także pracownię artystyczną Antanasa Žmuidzinavičiusa **Fot. Gustina Keturakytė**

Zauważa, że ważnym miejscem w tej historii jest dom artysty, który do dziś pozostaje świadectwem jego życia, twórczości i historii litewskiej kultury. – Dom Marii i Antanasa Žmuidzinavičiusów, znajdujący się w Kownie przy ulicy Vlado Putvinskio 64, jest dziś znany jako Muzeum Twórczości i Zbiorów Antanasa Žmuidzinavičiusa. To wyjątkowy obiekt kultury nie tylko ze względu na przechowywane w nim dzieła sztuki i zbiory historyczne. Przede wszystkim jest to wartość architektoniczna – dom mieszkalny zaprojektowany przez znanego architekta Vytautasa Landsbergisa-Žemkalnisa, w którym splatają się historia nowoczesnej architektury i autentyczna atmosfera rodzinnego domu – opowiada kuratorka.

– Obiekt ten stanowi również część kontekstu dziedzictwa światowego UNESCO. Jednak dla mnie najważniejsze jest to, że nie jest to wyłącznie przestrzeń muzealna. To dom, w którym do dziś można odczuć ducha ludzi, którzy w nim mieszkali, ich działalność, twórczość i pamięć o doświadczeniach historycznych – kontynuuje.

– Takie miejsca przypominają nam, że kultura to nie tylko dzieła sztuki czy daty zapisane w podręcznikach historii. Kultura to żywa więź między pokoleniami, wartościami i odpowiedzialnością za to, co przekazujemy przyszłości – zaznacza dyrektorka muzeum.

## Początki litewskiego życia artystycznego

Aby lepiej zrozumieć znaczenie działalności Antanasa Žmuidzinavičiusa, warto cofnąć się do początków XX w., kiedy sztuka stała się jednym z ważnych narzędzi budowania litewskiej świadomości narodowej.

– Kiedy zaczynamy przyglądać się jego biografii bardziej wnikliwie, nasze myśli najpierw kierują się »

eprasa.pl 4cbff01b68

do Wilna, do pałacu Petra Vileišisa, gdzie 9 stycznia 1907 r. otwarto pierwszą litewską wystawę sztuki. Nie była to jedynie wystawa artystyczna. Była to deklaracja kulturowa, swoista prezentacja narodu, dowód na to, że sztuka litewska istnieje, ma swoich twórców, własne, niepowtarzalne spojrzenie i prawo do tego, by być dostrzeganą. Antanas Žmuidzinavičius był jednym z najważniejszych organizatorów tego wydarzenia – mówi „Kurierowi Wileńskiemu" Jurgita Rimkutė-Vainiuvienė.

– Wystawa zgromadziła artystów, działaczy społecznych i inteligencję, a jej znaczenie znacznie wykraczało poza świat sztuki. W tym samym 1907 r. powołano Litewskie Towarzystwo Sztuki, które aktywnie działało na rzecz skupiania i wspierania litewskich artystów, a w Wilnie rozpoczęło działalność Litewskie Towarzystwo Naukowe. Był to niezwykle ważny okres litewskiego odrodzenia narodowego i ruchu kulturalnego. Sztuka, nauka, edukacja oraz pielęgnowanie litewskiego słowa drukowanego i kultury stały się częścią wspólnego procesu budowania państwowości – opowiada.

Szczególne znaczenie miały związki rodzinne artysty, które wprowadziły go w środowisko zaangażowane w działalność społeczną i narodową. – Historia domu Žmuidzinavičiusów jest nierozerwalnie związana z ludźmi, których działalność kształtowała historię Litwy. W 1909 r. Antanas Žmuidzinavičius poślubił Marię Putvinskaitė. Dzięki temu małżeństwu jego życie połączyło się z rodem Putvinskasów – rodziną, której dzieje wiązały się z działalnością społeczną, pielęgnowaniem litewskości i poczuciem odpowiedzialności za ojczystą ziemię – opowiada nasza rozmówczyni.

– W 1919 r. Žmuidzinavičius zaprojektował znak Litewskiego Związku Strzelców i uczestniczył w pracach związanych z tworzeniem tej organizacji. W latach 1922–1923, podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych, angażował się w zakładanie oddziałów strzeleckich i pozyskiwanie wsparcia dla organizacji. Natomiast w latach 1929–1934 sam kierował Zarządem Centralnym Litewskiego Związku Strzelców. Redagował również czasopismo strzeleckie „Trimitas" – wymienia Jurgita Rimkutė-Vainiuvienė.



Ekspozycja obejmuje trzy pomieszczenia domu Žmuidzinavičiusów: salon oraz pokoje córki Giedrė i żony Marii **Fot. Gustina Keturakytė**

## Biografia na tle burzliwych dziejów Litwy

Jubileusz artysty jest nie tylko okazją do przypomnienia jego dorobku, lecz także do ponownego odczytania jego biografii na tle burzliwych dziejów Litwy. – Antanas Žmuidzinavičius żył w latach 1876–1966, przez dziesięciolecia, w których Litwa doświadczała odrodzenia narodowego, budowania państwowości, walk o niepodległość, okupacji i wielu innych przełomowych wydarzeń historycznych. Jego biografia pozwala nam zobaczyć, w jaki sposób człowiek może w różnych epokach brać odpowiedzialność za swoją ojczyznę – zarówno poprzez twórczość, jak i konkretne działania. Chciałabym, aby zwiedzający wyniósł z wystawy nie tylko miłe wspomnienie czy fotografię. Chciałabym, aby zabrał ze sobą pewną myśl. Być może nawet pytanie, na które odpowiedź będzie musiał odnaleźć sam. Prawdziwa wartość kultury ujawnia się nie tylko w chwili, gdy stoimy przed dziełem sztuki, lecz także wtedy, gdy opuszczamy muzeum i zaczynamy inaczej postrzegać otaczający nas świat oraz własną odpowiedzialność – zauważa rozmówczyni.

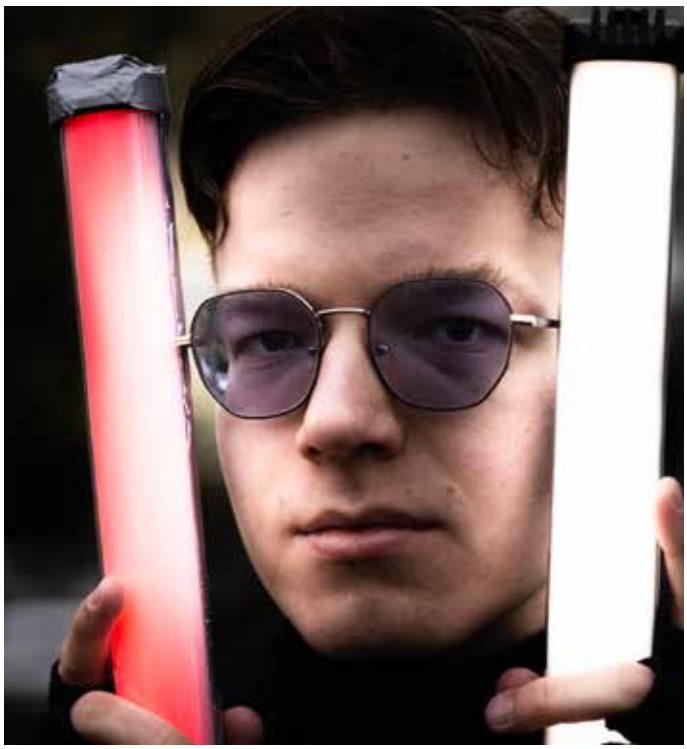
**Wystawa pt. „Tylūs horizontai. A. Žmuidzinavičiui – 150" będzie czynna do 16 lutego 2027 r.**

*W artykule wykorzystano materiały Muzeum Twórczości i Zbiorów Antanasa Žmuidzinavičiusa (Antano Žmuidzinavičiaus kūrinių ir rinkinių muziejus).*

### Antanas Žmuidzinavičius

Urodził się 31 października 1876 r. w miasteczku Seirijai, w powiecie sejneńskim. W 1894 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie w Wejwerach. W latach 1898–1902 studiował w klasach rysunku w Warszawie oraz w prywatnej pracowni Wojciecha Gersona. W latach 1905–1906 kształcił się w akademiach Colarossiego i Vitti w Paryżu. Podróżował po Europie Zachodniej, doskonaląc swoje umiejętności artystyczne w Monachium i Hamburgu. Tworzył przede wszystkim pejzaże, portrety, obrazy o tematyce rodzajowej oraz dzieła o tematyce religijnej. Prace Žmuidzinavičiusa znajdują się w zbiorach: Litewskiego Narodowego Muzeum Sztuki, Instytutu Literatury Litewskiej i Folklorystyki w Wilnie, Muzeum Wojskowego im. Witolda Wielkiego oraz Galerii Trietiakowskiej w Moskwie. Artysta zmarł w 1966 r. Został pochowany na cmentarzu Petrašiūnai w Kownie.

eprasa.pl 4cbff01b68



Tomasz Kirdeika nie rzuca się z motyką na słońce, rozplanowuje swoich odbiorców. Rzuca się bardziej z kamerką na Litwę, która definitywnie jest jego słońcem
Fot. Apolinary Klonowski

# „Rozdrapię rany". Tomasz chce dialogu polsko-litewskiego, którego nie było za Sowietów

Rozmawiał Apolinary Klonowski

**To była rozmowa dziennikarza nieprzepadającego za influencerami z influencerem, który w kategoriach influencera się nie mieści. Postrzegam ją jako konfrontację także pokoleń, choć od siebie nie tak odległych. Tomasz Kirdeika tworzy profile na Instagramie i TikToku @ActualPol. Mówi o Polakach, o Litwinach, o tym, co nas łączy i dzieli. A przede wszystkim robi to w formie przystępnej: krótko, dynamicznie i wizualnie. Rozmawiamy ogólnie o rzeczach nieprzyjemnych.**

**Apolinary Klonowski: Zacznę od trudnego pytania. Dlaczego spotykamy się w Warszawie, czemu nie w Wilnie? Jesteś jeszcze w ogóle Polakiem na Litwie? Bo chyba teraz raczej „z Litwy".**
**Tomasz Kirdeika:** Jestem Polakiem z Litwy, który mieszka w Polsce. Koledzy żartują, że reemigrowałem, bo raniej [wcześniej – przyp. red.] Wilno było częścią Polski.

**Kontrowersyjna kwestia już na początku rozmowy. Wrócimy do tego. Co studiujesz?**
Zarządzanie marketingiem po angielsku na Akademii Łazarskiego w Warszawie, drugi rok.

**Wrócisz potem na Litwę?**
Pół roku temu powiedziałbym, że tak. Ale moje życie coraz bardziej wiąże się z Warszawą, choć nigdy nie myślałem, żeby mieszkać w Polsce.

**Czemu nie studiowałeś więc na Litwie?**
Studiowałem, licencjat [bakałarza, lit. bakalauras – przyp. red.]. Mieszkałem tam 22 lata i chciałem czegoś więcej. Poza tym licencjat z marketingu zrobiłem w SMK, a to jest kolegium. Stamtąd na magisterkę na uniwersytet iść trudno: trzeba nadrabiać kredyty i dopłacać. Na ISM wymagano wysokiej matury, ceny były wysokie, do tego tysiąc euro i dodatkowe projekty. A na Łazarskim wystarczy dyplom licencjata, egzamin z angielskiego i mogłem studiować.

**Będę z Tobą rozmawiał z perspektywy kogoś, kto nie przepada za influencerami...**
Nie uważam się za influencera. Po prostu mam ciekawą perspektywę. W Wilnie cały czas słyszysz polski, chodzisz do polskiej szkoły; mieszkasz na Litwie, jesteś obywatelem litewskiego państwa i nie czujesz się w jakimś stopniu wyjątkowy. A tutaj Polacy byli zdziwieni...

**Że są Polacy na Litwie i w dodatku znają język polski?**
Tak, ta wiedza nie jest powszechna. Niby jesteś jeden z nas, Polak, ale jakiś nie nasz.

**Nazywają cię Litwinem?**
Bywało. Ale po akcencie częściej biorą mnie za Ukraińca albo Białorusina. Raz na konferencji w Łodzi podszedł do mnie pan: „Przepraszam, pan jest z Białorusi?". Odpowiedziałem, że nie. A on natychmiast: „O Jezu!". Było mu wstyd, że wziął mnie za kogoś z Białorusi. Na zajęciach też tak było: rozmawiamy po polsku, „a ty nie z Ukrainy?".

**To źle czy dobrze? Polacy na Litwie mają lepszą reputację – czy jak mam zrozumieć tę sytuację?**
Tak, mamy lepszą reputację niż ktoś z Białorusi. W Polsce jest dużo Białorusinów i Polaków z Grodzieńszczyzny, więc wszyscy oczekują, że jak masz akcent, to jesteś stamtąd, ewentualnie z Ukrainy. A tu znienacka: z Litwy. Szok!

**I stąd pomysł na profile @ActualPol?**
Tak. Na studiach po angielsku ludzie pytali, kim jestem. Zawsze odpowiadałem: „I'm a Lithuanian Pole", czyli „jestem litewskim Polakiem".

**W wywiadzie z Emilią Kuncewicz dla TVP Wilno mówiłeś, że angielski to język twoich odbiorców. Jeszcze przed wywiadem dla TVP z kolei mi mówiłeś, że celujesz** »

eprasa.pl 4cbff01b68

**w Polaków i Litwinów. Językiem Polaków i Litwinów jest... angielski?**
Nie tylko do nich celuję. Odbiorcy to także wszyscy, którzy interesują się Litwą i Polską, a od pandemii COVID to zainteresowanie bardzo urosło, i to nie tylko wśród nas samych. W wiadomościach mówi się o Litwie coraz więcej i coraz pozytywniej. Litwa jest jednym z najpopularniejszych kierunków dla podróżujących samotnie. O Polsce zawsze mówiło się dobrze, ale teraz to po prostu jest „hype" [pol. entuzjazm – przyp. red.].

**Litwa jest bardziej egzotyczna od Polski?**
Moi znajomi z Erasmusa w Wilnie byli w szoku. Dziewczyna z Niemiec miała bardzo niskie oczekiwania, a dziś myśli, żeby zamieszkać w Wilnie na stałe.

**Myśli czy zamieszkała?**
Jeszcze myśli.

**Jak zamieszka, to może odtworzymy mniejszość niemiecką w Wielkim Księstwie Litewskim.**
Mam nadzieję, że tym razem będzie po naszej stronie! [Śmiech].

**Mniejszość nie była jakoś specjalnie przeciwko „nam", jeśli masz na myśli II wojnę światową i III Rzeszę... Ale to niuanse. Spotkałeś się z zarzutem, że rozdrapujesz tematy bolesne, sypiesz solą rany.**
Jeszcze nie rozdrapywałem ran, choć bardzo chcę. Mam serię „Perceived History": jak dany temat widzi Polak, a jak Litwin. Były odcinki o Mickiewiczu i „Dziadach". Marzy mi się Piłsudski. To byłaby bomba.

**Wiesz, że dziś Litwini widzą go inaczej niż 10 lat temu? Wystarczy porównać teksty portali nacjonalistycznych. Albo samych tautininkasów [narodowców – przyp. red.] posłuchać.**
Zauważyłem, mam kilka teorii, czemu zmieniło się ich spojrzenie na niego i na Polaków. Najwięcej złości wywołał mój materiał o Trzech Krzyżach w Wilnie. Powiedziałem, że ich architekt, Antoni Wiwulski, był Polakiem. Właściwie był i Litwinem, i Polakiem. Zaraz posypały się komentarze: „Był Litwinem, ty Polaku...", i brzydkie słowa.

**Wiadomo: jak zdolny i pracowity, to Litwin, zbrodniarz to pewnie Polak. I to działa w obie strony, normalne. Zgodzisz się, że do 2014 r. Polaka i Litwina łączył rosyjski, a teraz łączy angielski?**
Tak, tylko granicę przesunąłbym na lata 2018–2019. Widziałem to w Gimnazjum Inżynieryjnym im. Joachima Lelewela na Antokolu, które ukończyłem, podzielonym na klasy polskie i rosyjskie. Jeszcze w 2022 r. większość mojej polskiej klasy rozmawiała po rosyjsku. Na 22 osoby 11–12 miało rodzica, babcię albo dziadka Rosjanina. Mieszane rodziny, i to normalne. Niemal wszyscy rozmawiali po rosyjsku.

**Pół rodzin było mieszanych, ale po rosyjsku rozmawiały niemal wszystkie?**
Tak wyszło. Byłem jedyny, który mówił po angielsku i słuchał anglojęzycznych mediów.

**Czemu nie polskich?**
Dobre pytanie. Teraz nadrabiam, bo chcę być bardziej częścią polskiej kultury.

**Do angielskiego zamiast polskiego wrócimy. Jesteś konserwatystą czy lewicowcem?**
Zależy w czym. Kultury chcę bronić, ale nie jestem nacjonalistą. Lewica też ma plusy, byle nie przywracać Stalina. Jestem raczej pośrodku.

**Stalin prowadził nacjonalistyczną imperialną politykę. Niewielu badaczy zaliczyłoby go do lewicowca, tak mi się zdaje.**
Ale był komunistą, lewicowcem.

**Popularyzujesz historię. Skąd czerpiesz wiedzę? W zależności od tego, co wpiszesz w Google'u, może nawet ci wyjść, że II wojnę światową wywołała Polska. Są na ten temat prace, wyglądają bardzo autentycznie. A sztuczna inteligencja podpowie na podstawie tego, czego będzie miała więcej. Niezależnie, czy to prawda, czy nie.**
Po pierwsze, jestem z Wilna i dużo sam pamiętam. Po drugie, tematy podsuwają mi ludzie specjalizujący się, np. pani Barbara Jundo-Kaliszewska, chociażby właśnie temat Wiwulskiego. W innych sprawach szukam w sieci. Jeśli wyskakuje podsumowanie AI, sprawdzam linki i weryfikuję, czy informacja tam jest.

**Ale jak porównujesz źródła? Źródło źródłu nierówne.**
Patrzę, czy coś nie wygląda chaotycznie, i szukam wspólnego mianownika. Polacy i Litwini zgadzają się, że Mickiewicz to Polak, który kochał Litwę. Co szokujące, Litwini przyznają, że to jeden z nielicznych polskich pisarzy, których lubią.

**Powiedz Litwinom, że to polski pisarz, to się nasłuchasz...**
To fakt. Ale pod rolkami o „Dziadach" wielu Litwinów pisało, że go kocha. W Wilnie ma pomnik przy św. Annie, jest klasztor bazylianów i dom, w którym mieszkał. Litwini zauważyli nawet, że „Litwo, ojczyzno moja" brzmi jak początek ich hymnu. Tylko on z polskich pisarzy kochał całą Litwę, a nie samo Wilno.

**Nie zgodzę się, że tylko on. A międzywojnie? Żeligowski, czyje było Wilno? Co z tymi tematami?**
To bardzo ciekawy okres. Na Litwie mówią, że Piłsudski był agresywnym dyktatorem. Tak, ale oni mieli Smetonę.

**Obaj dokonali zamachu stanu w tym samym 1926 r.**
No właśnie. Piłsudski był dyktatorem, ale naszym, więc pozwalamy go wychwalać. Litwini tak samo traktują Smetonę. Jak się zastanowić, to logiczne.

**Tylko że Smetona przed Sowietami uciekł, a Piłsudski nie miał okazji, bo zmarł.**
Tak. Ale nie dziwi mnie tamten nacjonalizm. 123 lata nas nie było, zaborcy się rozpadli, odbieramy swoje państwa.

**A my się kłócimy?**
Coś innego. Myślałem, że po tylu tragediach ludzie będą bardziej zawzięci, będzie więcej nacjonalizmu. I dobrze, że tak nie jest.

**Uważasz, że jest dobrze?**
Uważam, że musiało wyjść znacznie gorzej.

**Będę oskarżycielem. Mieszkasz i nagrywasz w Warszawie, pewnie tu zostaniesz. Jaki masz mandat,** »

eprasa.pl 4cbff01b68

**żeby mówić o Litwie? Czy w ogóle jesteś jeszcze nasz?**
Przyznam, że długo miałem z Litwą złe stosunki. Kiedy mieszkałem na Antokolu, sąsiedzi z litewskiej szkoły wołali za nami: „Lenkas, lenkas!". To oczywiście delikatny przykład. Więc sam nie za bardzo kochałem Litwę jako państwo i Litwinów jako narodowość. Teraz jest inaczej i robię wszystko, żeby inni kochali ją jak ja, uwzględniając trudną przeszłość.

**Czyli mimo tego, jak traktowała cię Litwa – bo polityk, ale i sąsiad, media to też Litwa – wciąż jesteś jej patriotą. Albo romantyk, albo głupi. Wolę wierzyć, że to pierwsze!**
Raczej romantyk. Dużo zmieniły studia po angielsku w SMK. Byliśmy po dwudziestce i nikogo nie obchodziło, kto Polak, a kto Litwin. A poza tym kiedyś na Bałtów patrzono jak na nic, na jakieś zacofane plemiona, a teraz ludzie z o wiele bogatszych krajów mówią: „jaki piękny, ciekawy i rozwinięty kraj".

**Nie czujesz, że bronisz Litwy, a ona wciąż cię nie chce?**
Nastroje bardzo się zmieniły. Do COVID było dużo nienawiści do Polaków.

**Do COVID czy do rosyjskiej inwazji na Ukrainie [2022 r.]?**
Do COVID. Pierwsze półtora roku to było zatrzymanie wszystkiego. Wszyscy staraliśmy się przeżyć, cały Bałtyk [kraje bałtyckie – przyp. red.] zwolnił i ludzie zastanowili się, czy warto atakować Polaków. Zmieniła się też pozycja Polski. Wszyscy zrozumieli, że denerwowanie jej byłoby złym pomysłem, bo jednak dużo od niej zależy.
Magicznym momentem były protesty w obronie kultury. Wszyscy mówili o tym, czym jest Litwa, i przyznali, że Wilno to, jak je nazywam, koktajl kulturowy. Wszyscy broniliśmy kultury na Litwie. Nie kultury polskiej, kultury litewskiej. Kultury jako wartości w naszym państwie, w Republice Litewskiej.

**Czyli twierdzisz, że... socjaldemokraci niechcący skończyli z nacjonalizmem, rzucając się na kulturę całego kraju?**
Niechcący, tak. I wspaniale. W Wilnie chodzisz po centrum i widzisz kulturę polską, żydowską, ślady czasów stalinowskich, a pół godziny dalej jesteś u Karaimów. Po wybuchu wojny zrozumieliśmy też, że Polska będzie nas bronić.
Zresztą to Polacy zrobili ze mnie jeszcze większego patriotę Litwy. Kiedy mówiłem w Warszawie, że jestem z Wilna, słyszałem: przepiękne miasto, przepiękny kraj. I to nie tylko od Polaków, lecz także od obcokrajowców mieszkających w Polsce.

**Słyszałeś kiedyś: „Jesteś z Wilna? Jeszcze was zwrócimy Polsce"?**
Ani razu. Najwyżej żart z bliskimi kolegami, gdzie lubimy po przyjacielsku prowokować się, ale bez związku z prawdziwymi poglądami.

**No dobrze. Przykład. Przerwa na kawę na konferencji czy innym wydarzeniu. Stoją Polak z Polski, Ukrainiec i Białorusin. Do kogo podejdziesz?**
Bez znaczenia.

**Czyli do tego, kto stoi najbliżej ekspresu do kawy?**
Jeśli potrzebna kawa, to tak. A poza tym do kogoś, kogo znam. Narodowość nie gra roli.

**Jakie masz długofalowe cele w prowadzeniu swojego profilu?**
Chcę wejść głęboko w kulturę. W Warszawie organizuję wydarzenia z międzynarodową grupą. We Wszystkich Świętych prowadzę photowalk [spacer ze zdjęciami – przyp. red.] po Starych Powązkach [historyczny cmentarz Warszawy – przyp. red.]. Robimy zdjęcia i opowiadamy o tym święcie. Przychodzi dużo imigrantów i zawsze śmieszy mnie ich pytanie: „Jesteś z Polski?". Odpowiadam, że technicznie tak. Polak, ale nie z Polski...

**Naszą tożsamość trudno wyjaśnić komuś z Hiszpanii?**
O Jezus, za każdym razem! „Z Litwy, ale polskiego pochodzenia". „Jak to możliwe?". Białorusin czy Polak trochę rozumie, innym trzeba sporo tłumaczyć. Trzeba zaczynać od Piłsudskiego, a najlepiej jeszcze wcześniej – od Mickiewicza. A i jeszcze dalej sięgnąć.

**Czytasz polskie media na Litwie?**
Coraz częściej oglądam TVP Wilno w Facebooku i oglądam rolki na Instagramie. Profesjonalnych mediów jeszcze nie za bardzo. Inspiracje czerpałem raczej z mediów anglojęzycznych.

**Te tematy polska prasa na Litwie opisuje od zawsze. Anglojęzyczne te tematy opisują wtórnie, często nie rozumiejąc niuansów. Żałujesz, że w szkole nie miałeś kontaktu z polską prasą? Miałbyś teraz większą wiedzą „bazową". Choć twoja szkoła jest w czołówce pod względem prenumeraty polskiej prasy.**
Teraz myślę, że bardzo by mi pomogła, i szkoda, że w moim przypadku tego zabrakło. Ale wtedy nie wiedziałem, kim jestem. Litewski paszport, polska szkoła... Zrozumiałem siebie dopiero po gimnazjum, gdy poznałem ludzi z Warszawy i Łodzi. Doszedłem do tego, że fajnie być takim ciekawym, dziwnym nawet człowiekiem. Nawet z Polakami rozmawiam śmiesznie, bo mamy swój dialekt: staropolski plus rusycyzmy.

**I białorutenizmy.**
Tak. Moja dziewczyna jest z Warszawy. Raz mama przywiozła mi bliny z mięsem, a ona: bliny? Co to? No to mówię, że naleśniki z mięsem. I wtedy zrozumiała.

**Uczysz ją litewskiego?**
Jeszcze nie, to bardzo trudny język. Dla niej to jak chiński. Nawet łotewski, choć wszyscy mówią, że bliski, dla nas, z Litwy, jest trudny.

**Montujesz swoje materiały sam?**
Wszystko sam nagrywam i montuję. To mnie interesuje i przyda się w pracy. A skoro dziś wszystko robi AI, samodzielny montaż to dla mnie zaszczyt. Popełniłem błąd? Hej, ten błąd to ja zrobiłem, on jest mój, prawdziwy, nie AI! Wykładowca od marketingu mówił: zrób błąd, a wszyscy będą o tym mówić.
Raz źle powiedziałem jakieś słowo i ktoś mnie poprawił. Dwie godziny później pod jego komentarzem było 50 odpowiedzi. A o to w tym chodzi.

**Satysfakcja jest?**
Ogromna. Wczoraj do nocy montowałem nową rolkę i było warto, bo wiesz, że zrobiłeś to sam, nie AI, i wszystkie błędy są twoje. Poprawiam nawet ostatnie milisekundy. »

eprasa.pl 4cbff01b68




„Wileńskie wątki" obwieszają nawet plecak Tomasza: zobaczyć możemy chociażby zawieszki z napisem „It's Vilnius baby", co można tłumaczyć jako „Oto Wilno, dziecinko" **Fot. Apolinary Klonowski**

**Myślałeś o spotkaniu dla młodych twórców na Litwie, aby porozmawiać, poznać się, może nawet coś razem zrobić?**
Coraz częściej, bo Polacy na Litwie są w ciekawym miejscu. Z jednej strony jesteśmy Litwą i Unią Europejską. Z drugiej – Słowianami, w których uderza propaganda rosyjska. Trzeba mówić: kochamy Litwę, nie chcemy problemów, rozmawiajmy o tej mniejszości.

**No to ja powiem inaczej, pomijając istotne szczegóły, ale: za Sowietów było dużo polskich szkół i nie było dzisiejszej dyskryminacji. Polacy mieli wtedy lepiej?**
Zależy, co znaczy „lepiej". Sowieci tłumili nacjonalizm, więc Litwini nie musieli nas atakować. Ale przez 50 lat nie rozmawialiśmy o naszych problemach. Dlatego kiedy głosowano nad niepodległością, niektórzy Polacy głosowali przeciwko.

**Ale nikt nie zagłosował przeciw. Akt 11 marca przyjęto bez głosu sprzeciwu. Niektórzy polscy deputowani się wstrzymali: nie mogli głosować za, bo nie skonsultowali tego z wyborcami, ale nigdy nie zagłosowali przeciw. Ich wstrzymanie od głosu przeciwko zostało pochwalone przez Landsbergisa i innych posłów, podziękowali, że wstrzymali się, a nie głosowali przeciwko, że to ważne. A „za" Polacy głosowali: Czesław Okińczyc, Medard Czobot i Zbigniew Balcewicz.**
Ciekawe. Słyszałem, że to tabu i że kilku Polaków było przeciw. To pokazuje problem informacyjny. Problem w tym, że za Sowietów nikt nie rozmawiał o wojnie o Wilno czy o relacjach polsko-litewskich. Wielu się więc bało, że po odzyskaniu niepodległości wróci pytanie: „Polacy, co zrobiliście w 1920 r.? Czas na zemstę". Gdyby rozmawiano o tym wcześniej, sytuacja Polaków na Litwie byłaby dziś lepsza. A tak ranę Piłsudskiego i Żeligowskiego otworzono na nowo, gdy całe państwo leczyło się po Sowietach.

**Takie tematy też poruszasz na kanale?**
Tak, bo nie ma tematów zakazanych. Lepiej przyznać: zrobiliśmy błąd, przepraszamy, nie jesteśmy wrogami państwa. Zwłaszcza teraz, kiedy wszyscy boją się rusyfikacji. Dziś jesteśmy za Europą, NATO i za Litwą, nie chcemy Rosji.

**Ale z Wilnem nie było to takie zero-jedynkowe, że teraz przeprosić, tamci podziękują i temat zamknięty, wiemy to. A rusyfikacja Polaków na Litwie dotychczas była wspierana przez państwo litewskie. Zabrano polskie media, chętnie łączono polskie szkoły z rosyjskimi, z mniejszościami wolano kontaktować się po rosyjsku, byle nie po polsku. W szpitalach do dziś jest rosyjski, łotewski, ukraiński, polskiego nie uświadczysz, mimo że personel często polski. Skąd teraz więc pretensje do Polaków?**
Dobre pytanie. W grudniu na konferencji w Łodzi dyskutowano właśnie o tym, skąd tyle ruszczyzny u Polaków w Wilnie. Między innymi stąd, że łączono szkoły. Plus był taki, że Rosjanie mogli poczuć się częścią Unii Europejskiej.

**Poczuli się? Mam wrażenie, że ci zrusyfikowani Polacy bardziej pokochali Putina i poszli w rosyjskie media, niż Rosjanie nabrali do Putina sceptycyzmu.**
Ale jednak była jakaś integracja.

**Szkoły polsko-litewskie czy nawet polsko-litewsko-rosyjskie, jak w Niemieżu czy Leszczyniakach, przetrwały, a polsko-rosyjskie straciły polską część. Na Lipówce i na Antokolu zostały już tylko rosyjskie.**
Plan był dobry, tylko nikt nie przewidział, że Putin i Łukaszenka będą tak mocno naciskać.

**A to niby czego innego można było oczekiwać?**
To raczej brak przewidywania. W idealnym świecie łączymy Polaków, którzy są za UE, z Rosjanami. Mamy nadzieję, że Polaków jest więcej i zdobędą serca Rosjan, żeby ci poczuli się Rosjanami z Litwy.

**W jakim języku rozmawiasz z kolegami ze szkoły?**
Po polsku, niestety, z rusycyzmami. Ale po naszemu. Chłopak koleżanki jest z rosyjskiej klasy, ale uczymy go polskiego, bo to on jest mniejszością [śmiech].

**Jak opisałbyś więc swoją tożsamość?**
Dziś czuję się bardziej Polakiem. W rodzinie chyba tylko dziadek ze strony ojca był Litwinem. Ale jestem Polakiem z gwiazdką: z Litwy. W Warszawie jestem Polakiem, ale z innego kraju. Polakom na Litwie chcę powiedzieć, że to, kim jesteśmy, jest wspaniałe, nawet jeśli spotyka nas nienawiść. Ludzie, którzy po Wilnie jadą do Kowna czy Kłajpedy, mówią mi: to dwa różne światy. Wileńszczyzna jest wyjątkowa dzięki nam. Trzeba się cieszyć, że wciąż jesteśmy po polsku i robimy z Wilna ciekawe, dziwne miasto. Niech nawet wołają „lenkas" – i co z tego? Żyjemy w tym samym państwie, pod tą samą flagą i kochamy to samo państwo. To najważniejsze. ■

eprasa.pl 4cbff01b68

# Przełamać barierę przed kontaktem z prawnikiem. Piękny prezent na 100-lecie urodzin Valdasa Adamkusa

Honorata Adamowicz

**Rozwód, alimenty, długi, problemy z dziedziczeniem, konflikty w pracy, a nawet zagrożenie utratą mieszkania. Wiele osób miesiącami nie szuka pomocy prawnej, ponieważ obawia się kosztów pomocy prawnej albo nie wie, od czego zacząć. Na Litwie ruszyła ogólnokrajowa akcja, która ma pomóc przełamać tę barierę. Przez cały miesiąc blisko tysiąc adwokatów i aplikantów adwokackich będzie bezpłatnie udzielać porad prawnych. W tym roku po raz pierwszy skorzystać z nich może każdy, niezależnie od dochodów i sytuacji społecznej.**



Przedsięwzięcie społeczne w postaci miesiąca bezpłatnych porad prawnych litewskich adwokatów dedykowane jest prezydentowi Valdasowi Adamkusowi z okazji jego setnych urodzin **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Inicjatywę wspólnie organizują Litewska Adwokatura, Litewski Caritas oraz Centrum Zwalczania Handlu Ludźmi i Wyzysku. Tegoroczna edycja ma również symboliczny wymiar – jest prezentem dla prezydenta Valdasa Adamkusa z okazji jego setnych urodzin.

– W 2024 r. z bezpłatnych konsultacji skorzystało 545 osób, a w ubiegłym roku ok. 500. Zmniejszenie liczby zainteresowanych w 2025 r. było raczej wyjątkiem, ponieważ wcześniej zapotrzebowanie na taką pomoc systematycznie rosło. W tym roku również obserwujemy większe zainteresowanie. Jeszcze przed rozpoczęciem akcji wiele osób kontaktowało się z Caritasem, pytając, kiedy ponownie będzie można skorzystać z bezpłatnych porad – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim" Aleksandras Valentas, koordynator ds. komunikacji Caritasu Litwy.

## Bez kryterium dochodowego

Tegoroczna edycja różni się od poprzednich przede wszystkim dostępnością. Wcześniej pomoc kierowano »

eprasa.pl 4cbff01b68

głównie do osób ubogich, zagrożonych wykluczeniem społecznym lub przeżywających poważne kryzysy życiowe. Teraz nie obowiązują kryteria dochodowe ani ograniczenia związane ze statusem społecznym. Z porady może skorzystać również osoba, która nie jest podopiecznym Caritasu.

– Caritas nie dzieli ludzi na kategorie i nie uzależnia udzielanej pomocy od ich sytuacji materialnej czy społecznej. Wspieramy każdego, kto znalazł się w trudnym położeniu i potrzebuje pomocy. Nie mają znaczenia narodowość, przekonania religijne, płeć, wiek ani status społeczny. To jedna z podstawowych zasad naszej działalności. Chcemy, aby każdy, kto zwraca się do nas o wsparcie, miał poczucie, że zostanie wysłuchany i potraktowany z szacunkiem. Właśnie dlatego w tegorocznej edycji bezpłatnych konsultacji prawnych zdecydowaliśmy się otworzyć możliwość skorzystania z porad dla wszystkich mieszkańców, bez względu na wysokość dochodów czy przynależność do grup szczególnie zagrożonych wykluczeniem – zaznacza Aleksandras Valentas.

Jedna konsultacja trwa zazwyczaj od 30 do 60 minut. W tym czasie można przedstawić swoją sytuację, omówić wątpliwości i uzyskać wskazówki dotyczące możliwych rozwiązań prawnych oraz dalszego postępowania. Jeśli problem jest bardziej złożony i wymaga dodatkowych wyjaśnień, można ponownie zgłosić się po poradę. Nie oznacza to jednak, że kolejne spotkanie odbędzie się z tym samym adwokatem. Zależy to od dostępności prawników uczestniczących w akcji oraz od tego, czy dany adwokat nie wykorzystał już przyznanego mu limitu bezpłatnych konsultacji. Warto dlatego podczas pierwszej rozmowy możliwie dokładnie przedstawić problem i przygotować wszystkie dokumenty, które mogą pomóc prawnikowi w jego ocenie.

## Długi, rozwody i problemy z emeryturą

Zakres spraw, z którymi mieszkańcy zwracają się do prawników, pokazuje, jak różnorodne i często skomplikowane są ich problemy życiowe. Wiele pytań dotyczy prawa rodzinnego: rozwodów, podziału majątku po rozstaniu, ustalania wysokości alimentów oraz obowiązku utrzymania dzieci. Inni szukają pomocy w sprawach finansowych, związanych z zadłużeniem, a także w kwestiach spadkowych, na przykład dotyczących formalności związanych z dziedziczeniem. Prawnicy odpowiadają również na pytania o zagubione dokumenty, prawa pracowników, zwolnienia z pracy czy prawidłowe obliczanie stażu emerytalnego. Są to często sprawy, które bez fachowej porady trudno samodzielnie uporządkować, a brak wiedzy o przysługujących prawach i obowiązujących procedurach może utrudnić znalezienie właściwego rozwiązania.

– W rodzinach o niższych dochodach częściej spotykamy się z problemami związanymi z zadłużeniem. Z kolei pytania dotyczące dziedziczenia, obowiązku alimentacyjnego wobec rodziców w podeszłym wieku czy prawidłowego obliczania stażu emerytalnego pojawiają się zarówno wśród młodszych, jak i starszych osób. Pokazuje to, że potrzeba konsultacji prawnych nie jest związana wyłącznie z wiekiem czy sytuacją materialną – podkreśla przedstawiciel Caritasu.

Bezpłatne porady obejmują szeroki zakres zagadnień: od prawa rodzinnego i spadkowego, przez prawo pracy i kwestie mieszkaniowe, po problemy związane z zadłużeniem i innymi zobowiązaniami finansowymi. Z pomocy mogą skorzystać również osoby doświadczające przemocy domowej. Podczas rozmowy z prawnikiem dowiedzą się, jakie środki ochrony prawnej są im dostępne, jak mogą zabezpieczyć swoje prawa i do jakich instytucji zwrócić się po dalsze wsparcie.

Adwokaci mogą także pomóc w przygotowaniu wniosków, skarg czy pism procesowych. Trzeba jednak pamiętać, że nie każdą sprawę da się rozwiązać w ciągu jednej, trwającej od 30 do 60 minut konsultacji. Sporządzenie pełnej dokumentacji, zwłaszcza w bardziej skomplikowanych przypadkach, może wymagać dodatkowego czasu i pracy. Wiele spotkań służy więc przede wszystkim wyjaśnieniu sytuacji prawnej, wskazaniu możliwych rozwiązań i określeniu kolejnych kroków.

– Najczęściej zgłaszają się do nas osoby, które chcą skonsultować swoją sytuację prawną jeszcze przed wszczęciem postępowania sądowego. Każda sprawa jest jednak inna i wymaga indywidualnego podejścia. O ile podczas krótkiej rozmowy można wyjaśnić podstawowe wątpliwości i wskazać możliwe rozwiązania, o tyle przygotowanie odpowiednich dokumentów, wniosków czy pism procesowych może wymagać znacznie więcej czasu niż 30–60 minut przewidzianych na bezpłatną konsultację – zaznacza Aleksandras Valentas.

## Po raz pierwszy otwarte spotkania online

Nowością tegorocznej edycji jest cykl otwartych spotkań i wykładów »



Wiele osób miesiącami nie szuka pomocy prawnej, ponieważ obawia się kosztów pomocy prawnej albo nie wie, od czego zacząć **Fot. Marian Paluszkiewicz**

eprasa.pl 4cbff01b68

online, dostępnych dla wszystkich zainteresowanych. Będą się one odbywać w każdy czwartek o godz. 16. Podczas kolejnych spotkań eksperci będą omawiać różne zagadnienia prawne, wyjaśniać obowiązujące przepisy i odpowiadać na pytania uczestników. Tematyka została dobrana tak, aby pomóc mieszkańcom lepiej orientować się w prawach i obowiązkach w codziennych sytuacjach.

W ramach cyklu zaplanowano cztery spotkania poświęcone różnym zagadnieniom prawnym. 5 listopada omówione zostały kwestie związane z prawem pracy, prowadzeniem działalności indywidualnej, zwolnieniami z pracy oraz zmianami w Kodeksie pracy, które weszły w życie 1 listopada. Tydzień później, 12 listopada, tematem spotkania stały się rozwody, podział majątku, utrzymanie dzieci i alimenty. 19 listopada prawnicy przybliżą zagadnienia dotyczące zadłużenia, zagubionych dokumentów i spraw spadkowych. Ostatnie spotkanie, zaplanowane na 26 listopada, będzie skierowane do obywateli Ukrainy objętych opieką Caritasu. Uczestnicy będą mogli uzyskać informacje m.in. na temat zezwoleń na pobyt na Litwie oraz przepisów prawa pracy.

Indywidualne konsultacje będą prowadzone zarówno stacjonarnie, jak i zdalnie. W ten sposób organizatorzy chcą dotrzeć także do mieszkańców mniejszych miejscowości, dla których dojazd do prawnika może stanowić dodatkową przeszkodę.

## Polacy na Litwie również mogą skorzystać

Z bezpłatnych konsultacji mogą skorzystać wszyscy mieszkańcy Litwy, niezależnie od narodowości czy sytuacji życiowej. Pomoc jest dostępna również dla osób polskiego pochodzenia, które na co dzień nie korzystają ze wsparcia Caritasu i nie są objęte jego programami pomocowymi. Nie trzeba więc być podopiecznym organizacji, aby zgłosić się po poradę prawną. Osoby zainteresowane konsultacją w języku polskim powinny zaznaczyć taką potrzebę już na etapie rejestracji. Jak zapewnia Aleksandras Valentas, w poprzednich edycjach akcji nie brakowało prawników gotowych udzielać porad nie tylko po litewsku, lecz także po polsku i w innych językach. Dzięki temu z pomocy mogą skorzystać również osoby, którym bariera językowa utrudnia samodzielne wyjaśnienie problemu prawnego.

Osoby zainteresowane skorzystaniem z bezpłatnych porad prawnych mogą się rejestrować telefonicznie w ośrodkach Caritasu właściwych dla miejsca zamieszkania. Mieszkańcy Wilna oraz rejonów należących do Wileńskiej Archidiecezji Caritas mogą kontaktować się z Editą Kundrotienė pod nr. 0 655 02242.

Zapisy prowadzone są również w pozostałych diecezjach: archidiecezji kowieńskiej – pod nr. 0 673 22327, diecezji szawelskiej – 0 657 86463, diecezji poniewieskiej – 0 613 33463, diecezji telszańskiej – 0 671 30611, diecezji koszedarskiej – 0 612 59170, diecezji wyłkowyskiej – 0 649 14402. Ogólna informacja o rejestracji: 0 674 66042.

Zapisy prowadzone są przez cały okres trwania akcji, do 3 grudnia. Podczas rozmowy telefonicznej należy krótko przedstawić problem, aby pracownicy Caritasu mogli skierować zainteresowanego do prawnika odpowiedniej specjalizacji. Dokumenty dotyczące sprawy należy przygotować na spotkanie z adwokatem.

## Od 60 prawników do tysiąca

Skala przedsięwzięcia zmieniła się znacząco od początku współpracy Litewskiej Adwokatury i Caritasu. Partnerstwo rozpoczęło się w 2015 r., a już rok później w bezpłatnej akcji uczestniczyło 60 adwokatów i aplikantów. Wówczas konsultacje trwały zaledwie kilka dni. Dziś zaangażowanych jest blisko tysiąc prawników, a mieszkańcy mogą korzystać z ich wiedzy przez cały miesiąc.

Niektórzy adwokaci uczestniczą w inicjatywie już po raz jedenasty. Zdarzało się, że prawnik bezpłatnie prowadził sprawę osoby znajdującej się w trudnej sytuacji społecznej od pierwszej konsultacji aż do postępowania przed Sądem Najwyższym. Innym razem adwokat sam pojechał do starszej kobiety, która ze względu na trudności z dojazdem nie mogła dotrzeć na spotkanie.

Znaczenie takich działań podkreśla również sekretarz generalna Litewskiego Caritasu Milita Žičkutė-Lindžienė. „Osoby, które przychodzą na konsultację z niepokojącymi pytaniami, często wychodzą z niej z większą odwagą, jasnością sytuacji i przekonaniem, że trudności można przezwyciężyć" – oceniła.

Jej zdaniem profesjonalna porada może zapobiec poważniejszym problemom w przyszłości, a jednocześnie pomóc odzyskać poczucie bezpieczeństwa. Jak przypomina, za każdym pytaniem prawnym stoi człowiek, który potrzebuje nie tylko konkretnej odpowiedzi, ale również zrozumienia i wysłuchania.

„Zachęcamy do korzystania z bezpłatnych konsultacji i dziękujemy Litewskiej Adwokaturze za jedenastoletnią współpracę oraz zaangażowanie w wolontariat wiedzy" – Milita Žičkutė-Lindžienė podziękowała partnerowi akcji.



Wiele pytań dotyczy prawa rodzinnego: rozwodów, podziału majątku po rozstaniu, ustalania wysokości alimentów oraz obowiązku utrzymania dzieci **Fot. Adobe Stock**

eprasa.pl 4cbff01b68

# Gigant literatury – Stanisław Barańczak

Rozmawiała Brenda Mazur

**Stanisław Barańczak był polskim poetą, którego trudno zamknąć w jednej literackiej szufladce – był mistrzem słowa, błyskotliwym krytykiem, wybitnym tłumaczem, niezależnym intelektualistą. Należał do najważniejszych przedstawicieli Nowej Fali, pokolenia poetów, którzy w drugiej połowie lat 60. ub.w. sprzeciwili się propagandzie i upomnieli o uczciwość w języku. Jego życie było równie niezwykłe jak twórczość.**



Połączenie ironii, humoru i poważnej refleksji stanowi jeden z największych atutów poezji Stanisława Barańczaka
**Fot. archiwum prywatne, Facebook**

Urodził się 13 listopada 1946 r. w Poznaniu, w rodzinie lekarskiej. W domu ważne miejsce zajmowały literatura, poczucie humoru, pracowitość i troska o drugiego człowieka. Wrażliwość społeczna przyszłego poety kształtowała się również pod wpływem historii. W czerwcu 1956 r., gdy na ulicach Poznania robotnicy wystąpili przeciwko komunistycznej władzy, Stanisław miał niespełna 10 lat. Poznański Czerwiec stał się jednym z doświadczeń, które pomagają nam zrozumieć jego późniejszą niezgodę na przemoc i kłamstwo.

## Talent, który szybko dał o sobie znać

W 1960 r. Barańczak rozpoczął naukę w poznańskim „Marcinku", słynnym I Liceum Ogólnokształcącym im. Karola Marcinkowskiego. Wyróżniał się zdolnościami humanistycznymi i językowymi, dużo czytał. Już jako nastolatek próbował tłumaczyć poezję z angielskiego i rosyjskiego.

Po maturze w 1964 r. rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Szybko połączył pracę naukową z działalnością literacką. W 1968 r. ukazał się jego debiutancki tom poezji „Korekta twarzy". Stał się jednym z twórców środowiska Nowej Fali, nazywanej również Pokoleniem '68.

Ważnym doświadczeniem pokolenia Barańczaka był Marzec 1968 r. – studenckie protesty przeciwko represjom i ograniczaniu wolności słowa. Poeta coraz wyraźniej dostrzegał, że język może służyć zarówno opisywaniu rzeczywistości, jak i jej fałszowaniu. Właśnie dlatego w swojej twórczości tak uważnie przyglądał się słowom, ich znaczeniom i manipulacjom, którym bywają poddawane.

W 1973 r. obronił doktorat poświęcony twórczości Mirona Białoszewskiego i rozpoczął karierę naukową. Nie zrezygnował jednak z pisania ani z działalności opozycyjnej.

## Emigracja, której nie planował

W latach 70. Barańczak był jednym z założycieli KOR (Komitet Obrony Robotników) i podpisał „List 59" wyrażający sprzeciw wobec planowanych zmian w Konstytucji PRL, za co został usunięty z pracy na uniwersytecie. Objęto go całkowitym cenzorskim zakazem druku. Jako naukowiec i poeta był odcięty od środków do życia i możliwości publikowania.

W 1978 r. otrzymał propozycję pracy na Uniwersytecie Harvarda w Stanach Zjednoczonych. Wyjazd opóźniały jednak odmowy wydania paszportu przez władze PRL. Dopiero w marcu 1981 r. poeta mógł opuścić Polskę. Zamierzał wyjechać na kilka lat i wrócić do kraju. Plany przekreśliło wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. – czasowy pobyt za oceanem przerodził się w wieloletnią emigrację.

Barańczak zamieszkał w Newtonville pod Bostonem i związał się z Harvardem, gdzie przez wiele lat kierował Katedrą Języka i Literatury Polskiej im. A. Jurzykowskiego. Przybliżał amerykańskim studentom polską literaturę i kulturę, pozostając jednocześnie blisko związany z polskim życiem intelektualnym, „Kulturą" Jerzego Giedroycia.

W tym czasie rozwinęły się jego relacje z Czesławem Miłoszem uważane za jedne z najbardziej fascynujących i lojalnych przyjaźni w historii powojennej polskiej literatury. Łączył ich nie tylko status emigrantów i praca na amerykańskich uczelniach, ale przede wszystkim szacunek dla wzajemnego intelektu i talentu.

Ciekawym wątkiem jest też przyjaźń z Wisławą Szymborską, która trwała 40 lat i opierała się na unikalnym połączeniu wzajemnego podziwu, czułości językowej i wielkiego poczucia humoru.

## Ambasador polskiej kultury

Pobyt w Stanach Zjednoczonych przyniósł Barańczakowi nowe możliwości rozwijania pasji translator- »

eprasa.pl 4cbff01b68

skiej. Tłumaczył na język angielski dzieła m.in. Wisławy Szymborskiej i Zbigniewa Herberta, pomagając ich twórczości docierać do zagranicznych czytelników. Równie imponujące były jego przekłady na język polski. Tłumaczył Emily Dickinson, Johna Donne'a czy W.H. Audena i dramaty Williama Szekspira. Mówiono o nim, że potrafił przełożyć „dwa Szekspiry w jedno lato", oddając nie tylko sens oryginału, ale też jego rytm, dowcip i językowe niuanse.

Od lat 90. jego aktywność ograniczyła choroba Parkinsona. Poeta zmarł 26 grudnia 2014 r., w swoim domu w Newtonville, w wieku 68 lat. Został pochowany na słynnym Mount Auburn Cemetery. Spoczywa tam obok wybitnych amerykańskich myślicieli, pisarzy i naukowców.

O poezji i twórczości Stanisława Barańczaka rozmawiamy z dr Teresą Dalecką, badaczką i historyczką literatury związaną z Centrum Polonistycznym Uniwersytetu Wileńskiego. Wspólnie przyglądnijmy się temu, co w twórczości poety pozostaje żywe, poruszające i zaskakująco aktualne.

**Brenda Mazur: Litwa ma za sobą własną, trudną drogę do wolności i doświadczenie sprzeciwu wobec systemu komunistycznego. Czy w tym kontekście poezja Stanisława Barańczaka jest znana litewskim Polakom, zwłaszcza młodemu pokoleniu – uczniom polskich szkół na Litwie?**

**Teresa Dalecka:** Kwestia recepcji na Litwie twórczości poszczególnych polskich pisarzy i poetów jest rzeczą dość skomplikowaną, a indywidualne upodobania literackie poszczególnych osób raczej są poza zasięgiem badaczy. Jednak częściowo odpowiedzi na postawione pytanie udzielają ramy programowe nauczania literatury w lokalnych polskich szkołach. Stanisław Barańczak występuje tu jako autor „do wyboru" w ostatnich klasach gimnazjalnych. Zostaje żywić nadzieję, że jest przez nauczycieli wybierany i omawiany z uczniami.

Zarówno poezja, jak i biografia Barańczaka mogą stanowić interesujący punkt wyjścia do rozmowy o doświadczeniach Polski i Litwy pod rządami komunistycznymi, o represjach politycznych i walce o niepodległość. Niemniej jednak aktualne są kwestie manipulacji językiem, dezinformacji i propagandy, której jesteśmy przecież poddawani na co dzień. Jest to szczególnie ważne, biorąc pod uwagę, że rok 2027 przez Senat RP został ogłoszony Rokiem Świadomości i Bezpieczeństwa Informacyjnego. Jeśli zatem Barańczak nie był dotychczas częstym wyborem na lekcjach języka polskiego, warto zachęcać nauczycieli do zmiany tej sytuacji.

**Jak młodzi czytelnicy mogą dziś odbierać jego twórczość? Czy odnajdą w wierszach Barańczaka odniesienia do własnych doświadczeń, czy może jego poezja, mocno osadzona w realiach PRL, wymaga najpierw historycznego objaśnienia?**

Na pewno poezja Stanisława Barańczaka potrzebuje intelektualnego zaangażowania, aktywnej postawy ze strony czytelnika, świadomego procesu dialogu z tekstem. Innymi słowy, jest wymagająca w odbiorze, niekiedy nawet bardzo trudna. Jeśli jednak nie boimy się wyzwań, satysfakcja czytelnicza jest zapewniona. Myślę, że w przypadku młodych odbiorców poezję Barańczaka najlepiej rozpatrywać na dwóch poziomach: z jednej strony, jako świadectwo konkretnej epoki historycznej oraz z drugiej – jako relację o mechanizmach, które pozostają aktualne niezależnie od czasu i miejsca. Historyczne objaśnienie jest niewątpliwie potrzebne, ale nie powinno przesłaniać uniwersalnego wymiaru twórczości poety. Dla współczesnego młodego człowieka najbardziej aktualne są tematy dotyczące wolności jednostki, mechanizmów prowadzących do ograniczania samodzielności w myśleniu, a szczególnie presji otoczenia w naszym totalnie globalnym świecie. Ponadto to właśnie Stanisław Barańczak może pomóc zrozumieć, że język jest potężnym narzędziem, używanym zarówno w dobrych, jak i w złych celach. Język powinien służyć porozumieniu, ale często jest wykorzystywany do ukrywania prawdy bądź narzucania gotowych schematów myślenia, określonego obrazu świata.

Wracając do pytania, czytając wiersze Barańczaka z młodymi osobami, warto chyba najpierw zapytać o to, jakie emocje w nich wywołują i czy kojarzą się z otaczającą rzeczywistością. Następnie zaś dodać kontekst historyczny powstania tekstów.

**Wiele utworów Barańczaka powstało w odpowiedzi na doświadczenie cenzury, propagandy i politycznego zniewolenia. Czy dzisiejszy czytelnik, który nie pamięta tamtych czasów, może te treści zrozumieć?**

Zdecydowanie tak. Chociaż twórczość Stanisława Barańczaka jest ściśle związana z konkretnym doświadczeniem historycznym, mówi również o procesach, które nie zniknęły wraz z upadkiem komunizmu. Wydaje się, że dzisiaj żyjemy w świecie autocenzury, która polega na tym, że człowiek sam ogranicza swoje wypowiedzi czy poglądy, nawet jeśli nikt bezpośrednio mu tego nie zabrania. Robi to z obawy przed powszechnym dzisiaj hejtem, z obawy o odrzucenie społeczne i inne negatywne konsekwencje. Z moich rozmów ze studentami wynika, że w dobie mediów społecznościowych młodzi »

Chociaż twórczość Stanisława Barańczaka jest ściśle związana z konkretnym doświadczeniem historycznym, mówi również o procesach, które nie zniknęły wraz z upadkiem komunizmu. Wydaje się, że dzisiaj żyjemy w świecie autocenzury, która polega na tym, że człowiek sam ogranicza swoje wypowiedzi czy poglądy, nawet jeśli nikt bezpośrednio mu tego nie zabrania.

eprasa.pl 4cbff01b68

ludzie często zastanawiają się, czy warto wyrazić swoją opinię, zanim opublikują komentarz lub post. Obawiają się, że ich wypowiedź zostanie źle odebrana i narazi ich na atak ze strony innych użytkowników internetu. Niebezpieczeństwo stanowi to, że człowiek stopniowo może przestać mówić, co naprawdę myśli, a zacząć mówić jedynie to, co uważa za bezpieczne. I tu w sukurs może przyjść poezja Stanisława Barańczaka, przekraczająca granice czasowe, z całą swoją odwagą wyrażania opinii.

**W wierszach Barańczaka często spotykają się ironia, humor i poważna refleksja nad ludzkim losem. Jak ta niezwykła mieszanka wpływa na odbiór jego poezji?**

Jestem pewna, że to właśnie połączenie ironii, humoru i poważnej refleksji stanowi jeden z największych atutów poezji Stanisława Barańczaka. Pozwala mówić o sprawach trudnych bez patosu, ale jednocześnie bardzo poważnie. Dzięki ironii dostrzegamy absurd w otaczającej rzeczywistości, poczucie humoru z kolei uważam za jedną z najważniejszych cech osoby myślącej. Chwyty stosowane przez Stanisława Barańczaka wprawiają w twórczy niepokój, poruszają najgłębsze struny ludzkiej wrażliwości, jak też służą demaskowaniu wszelkich niedorzeczności. Barańczak przy pomocy ostrej ironii pisał o tym, jak oficjalne deklaracje władz rozmijają się z rzeczywistością prostego człowieka. Dzisiaj, paradoksalnie, ale to dzięki m.in. poezji również możemy dostrzec nonsens oficjalnych komunikatów i odnieść się do nich krytycznie. Z kolei „ekwilibrystyka słowna" obecna u Barańczaka może być źródłem naszej satysfakcji czytelniczej. Poezja przyciągająca błyskotliwością i humorem, a przez to skłaniająca do głębszego namysłu zostaje na długo, zarówno w sercach, jak i umysłach.

**Barańczak był znany z ogromnej dbałości o każde słowo. Czy można powiedzieć, że jego poezja uczy nas uważniej czytać, słuchać i myśleć?**

Zgadzam się z taką opinią. Czesław Miłosz swego czasu pisał dużo o potrzebie uważności, zarówno w życiu codziennym, jak i w poezji.



Dr Teresa Dalecka: Człowiek czyta poezję, poszukując w niej odpowiedzi na nurtujące go pytania. W twórczości Barańczaka na pewno jest wiele odpowiedzi, należy jednak zaznaczyć, że niełatwych **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Podobne słowa można odnieść również do Stanisława Barańczaka. Akurat ten poeta przede wszystkim podkreślał, że słowa nie są całkowicie neutralne, niosą w sobie potężny ładunek, mogą zniekształcać otaczającą rzeczywistość czy manipulować emocjami. Dlatego też odpowiedzialność człowieka polega na dbałym stosunku do słów. Precyzyjny język w przypadku Barańczaka łączy się z odpowiedzialnością za prawdę, świadomością, że to, co mówimy, zazwyczaj ma konsekwencje.

**Czy w poezji Barańczaka jest coś, co z upływem czasu nabiera jeszcze większej siły? Które tematy lub przesłania jego utworów wydają się dziś szczególnie aktualne?**

Mamy skłonność, by w twórczości poetów doszukiwać się kwestii ponadczasowych, uniwersalnych. Teksty Stanisława Barańczaka na pewno nie utraciły swojej aktualności, co więcej, sytuacja międzynarodowa i kontekst polityczny sprawiają, że obserwujemy mechanizmy, o których pisał i które demaskował Barańczak. Dzisiaj szczególnie mocno wybrzmiewają kwestie dotyczące niezależności jednostki, odwagi w życiu codziennym, polegającej między innymi na odwadze wyrażania opinii, krytycznego myślenia, sprzeciwie wobec presji odgórnej, czy to ze strony władz, czy też małej grupy. Powiada się, że człowiek czyta poezję, poszukując w niej odpowiedzi na nurtujące go pytania. W twórczości Barańczaka na pewno jest wiele odpowiedzi, należy jednak zaznaczyć, że niełatwych, jako że niezwykle trudne są pytania, które podejmuje.

**Który wiersz Stanisława Barańczaka poleciłaby Pani osobie, która dopiero zaczyna poznawać jego twórczość? Od czego najlepiej rozpocząć tę literacką przygodę?**

Barańczaka, poleciłabym na początek wiersz „Co będzie świadectwem". To tekst, w którym poeta podejmuje wiele kwestii, o których mówiłam wcześniej – problem prawdy, pamięci i odpowiedzialności za przeszłość. Podmiot liryczny pyta, co może być wiarygodnym świadectwem rzeczywistości. Ostatecznie najważniejszym świadkiem okazuje się dziecko, które dzięki swojej niewinności i zdolności zadawania pytań może pomóc odkryć prawdę o świecie dorosłych. W konkluzji autor podkreśla, że prawda może przetrwać dzięki kolejnym pokoleniom, jednak pod warunkiem, że nie utracą one zdolności krytycznego myślenia i zadawania trudnych pytań. Warto zachęcać młodzież do przyjmowania właśnie takiej postawy. Nauczyć tego może m.in. poezja Barańczaka.

eprasa.pl 4cbff01b68




***Ogień od wieków towarzyszy ludziom. Niby takie nic, ale zanim ludzie wpadli na to, żeby potrzeć dwa krzemienie o siebie, minęło wiele lat. Dzięki niemu możemy zrobić wiele rzeczy: przygotować posiłek, wysuszyć ubrania, wezwać pomoc, oświetlić i ogrzać – to chyba najważniejsze, co daje nam ogień. Warto również pamiętać, że bardzo kojąco i uspokajająco działa na psychikę człowieka. Z ognia płyną prawie same plusy. Zapraszam na ogniową stronę!***

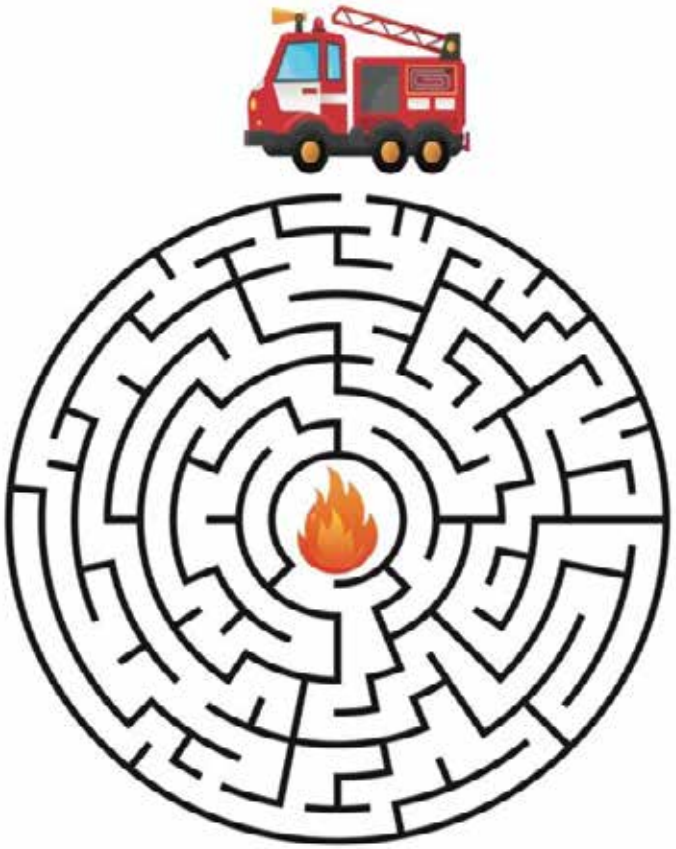
## Prometeusz – najważniejszy z tytanów

Według mitologii greckiej to Prometeusz stworzył człowieka z gliny i łez. Nauczył go wielu zajęć, m.in. polować i uprawiać ziemię, a na koniec podarował wykradziony bogom ogień, dzięki czemu ludzkość wydobyła się z mroków ciemności, nie tylko dosłownej, ale i w sensie rozwoju cywilizacji. Za dar ognia srodze zapłacił. Rozgniewany Zeus kazał przykuć go do skał Kaukazu, tam zaś zgłodniały sęp (lub orzeł) wyjadał mu odrastającą wątrobę. Po setkach lat męki tytana Herakles za zgodą Zeusa zabił wreszcie orła i uwolnił Prometeusza.

## Czy wiecie, że…

- Na Ziemi kształt płomienia tworzy grawitacja i cieplejsze powietrze urywa się do góry. W stanie nieważkości, czyli w kosmosie, ogień przyjmuje kształt idealnej kuli.
- Ogień jest zjawiskiem, nie rzeczą. Podgrzewane drewno lub inna łatwopalna substancja wyparowuje tak szybko, że spala tlen znajdujący się w powietrzu. Możemy stwierdzić, że ognisko jest zatem „wyparowywaniem" się drewna.
- Ogień może rzucać cień – choć sam w sobie jest źródłem światła, to gęste fale gorącego powietrza o innej gęstości optycznej lub gęsty dym unoszący się nad płomieniem potrafią załamywać światło i tworzyć cień.

## Labirynt – ugaście pożar!



**Nasze związki w mowie**

*Igrać z ogniem to znaczy nadmiernie ryzykować, narażać się na niebezpieczeństwo.*

eprasa.pl 4cbff01b68



# Jak pozyskać **ogień?**

Najbardziej prymitywnym i jednym z trudniejszych sposobów jest tarcie miękkiego drewna o twardą powierzchnię.

Następnym sposobem, choć niewiele łatwiejszym, jest łuk. Nie będziemy nim oczywiście strzelać. Chodzi o to, aby zrobić małe wgłębienie w kawałku miękkiego drewna, wokół niego położyć hubkę lub inną rozpałkę stałą. Następnie kawałek sznurka przywiązać do dwóch końców patyka tak, aby go lekko wygiąć. Potem należy owinąć sznurkiem kawałek kija i włożyć go w zrobione wgłębienie, a następnie należy wprowadzić łuk w ruch. Gdy w rowku zrobi się odpowiednia temperatura, powinien pojawić się dym przy rozpałce, wtedy najlepiej nie przestając kręcić, dmuchać, aż do uzyskania ognia.

Wiem, wiem, że łatwiej powiedzieć niż wykonać, więc przejdźmy do bardziej nowoczesnych sposobów. Aby szybciej otrzymać ogień lub chociaż iskry, powinniśmy używać odpowiednich przyrządów, takich jak:

• **Zapałki** – to taki kawałek drewienka z odpowiednią porcją siarki, często w komplecie z draską. Takie zwykłe w kartoniku, z kiosku, na nic się zdają na jakiś wypad w teren. Każdy ich kontakt z wodą skutkuje automatycznym unieszkodliwieniem zapałek. Wtedy można już je tylko wysuszyć, co nie jest wcale takie łatwe.

• **Zapałki sztormowe** – zbudowane podobnie do poprzedniczek, lecz mają większą ilość siarki. Teoretycznie na nic się zdadzą w terenie bez odpowiedniego przygotowania. Czasami można dostać je posmarowane woskiem, co uodpornia je na działanie wody, lecz przyda się dodatkowo dobry pojemniczek. Jeśli tak zabezpieczymy nawet zwykłe zapałki, również zdadzą swój egzamin, lecz sztormówki, są o wiele lepsze, ponieważ nawet silny wiatr nie zgasi ich płomienia.

• **Zapalniczka gazowa** – plastikowy pojemniczek wypełniony gazem z guziczkiem i kamieniem. Niby prosty mechanizm, a dobrze zdaje się w terenie. Potrafi dłużej utrzymać ogień od zapałek, więc jest lepsza.

• **Zapalniczka benzynowa** – odmiana zapalniczki, która składa się z często metalowego pojemniczka wypełnionego watą nasączoną benzyną, u góry ma knot, który zapala się od kamienia. Niby budowa bardziej skomplikowana, ale nie jest dużo lepsza od zwykłej zapalniczki. Benzyna często się ulatnia, poza tym jej ceny nie są niskie.



• **Krzesiwo magnezowe** – odporne na wodę, bardzo dobry sposób na ogień (jeśli jest sucho, bo jeśli nie, to nie za bardzo nam się uda). Daje bardzo dużo iskier. Trochę kosztuje i to chyba jedyna wada.

• **Soczewka** – bardzo długa żywotność, lecz dużą wadą jest to, że nie można jej używać w nocy. Warto ją posiadać, ponieważ w słoneczną pogodę, gdy skończą się zapałki, może nam pomóc.

# Co robić w razie pożaru

Niemal codziennie można usłyszeć w mediach o pożarach domów i mieszkań. Zwarcie instalacji elektrycznej, niewyłączone żelazko lub awaria telewizora albo lampek na świątecznej choince – przyczyn pożaru może być wiele, od wadliwego sprzętu po nierozważne zachowanie. Pamiętajmy – z ogniem nie ma żartów. Jak postępować:

• Nie wpadać w panikę! Zachować spokój!

• Jeśli w płonącym budynku jest alarm – włączcie go.



• Uważajcie! Dym i gazy trujące znajdują się pod sufitem, dlatego trzeba schylić się i poruszać się blisko ścian.

• W trybie natychmiastowym trzeba opuścić budynek.

• Nie zabierajcie ze sobą niczego.

• Jeśli nie można dotrzeć do drzwi wyjściowych, trzeba wejść do pomieszczenia jeszcze nieogarniętego pożarem, zbić jakimś przedmiotem okno – ale zachować ostrożność na stłuczoną szybę, aby się nie pokaleczyć.

• Zadzwonić po straż pożarną – tel. 213.

• Nie wolno wchodzić na teren płonącego budynku, nim straż pożarna nie ugasi pożaru

eprasa.pl 4cbff01b68



Kiedyś często oczekiwano od dziecka przede wszystkim posłuszeństwa **Fot. Adobe Stock**

# Czy współczesne wychowanie oznacza koniec dyscypliny?

Anna **Pawiłowicz-Janczys**

**Wyobraźmy sobie zwyczajną lekcję. Nauczyciel tłumaczy nowe zagadnienie, ale część uczniów rozmawia, ktoś przegląda zawartość plecaka, ktoś inny przeszkadza koledze. Nauczyciel kilkakrotnie prosi o ciszę. Bez rezultatu. W końcu podnosi głos: „Ile razy mam powtarzać?! Natychmiast się uspokójcie!”. W klasie zapada cisza. Czy to oznacza, że osiągnął swój cel?**

Na pierwszy rzut oka tak. Uczniowie przestali rozmawiać, nauczyciel odzyskał kontrolę nad sytuacją. Jednak czy dzieci rzeczywiście zrozumiały, dlaczego powinny zachowywać się inaczej? Czy nauczyły się odpowiedzialności, szacunku i samokontroli? A może po prostu przestraszyły się reakcji dorosłego?

To pytania, które prowadzą do istoty współczesnego wychowania.

## Wychowanie się zmienia, ale wartości pozostają

Jako rodzice i nauczyciele z niepokojem obserwujemy zmiany zachodzące w wychowaniu. Coraz częściej mówimy o potrzebach dziecka, jego emocjach, prawie do wyrażania opinii i samodzielnego podejmowania decyzji. Wielu z nas jako rodzice i nauczyciele zastanawiamy się, czy w takim podejściu jest jeszcze miejsce na dyscyplinę, obowiązki i szacunek i granice wobec dorosłych.

Tymczasem współczesne wychowanie nie polega na rezygnacji z wymagań. Jego istotą jest zmiana sposobu, w jaki pomagamy dzieciom te wymagania rozumieć i realizować.

Odpowiedzialność, uczciwość, empatia, pracowitość czy szacunek wobec drugiego człowieka »

eprasa.pl 4cbff01b68

nie straciły na znaczeniu. Przeciwnie, w świecie szybkich zmian, technologii i nadmiaru informacji stają się szczególnie ważne. Zmieniają się natomiast metody ich kształtowania.

Kiedyś często oczekiwano od dziecka przede wszystkim posłuszeństwa. Dzisiaj coraz większą wagę przywiązujemy do tego, aby rozumiało ono sens zasad, potrafiło podejmować decyzje i ponosić za nie odpowiedzialność. Nie chodzi o wychowanie dziecka, które nigdy nie protestuje, lecz człowieka, który potrafi postępować właściwie także wtedy, gdy nikt go nie kontroluje.

## Co i kiedy przestaje działać?

Krzyk może przynieść natychmiastowy rezultat. Dziecko milknie, przerywa niepożądane zachowanie albo wykonuje polecenie. Jednak podporządkowanie się pod wpływem strachu nie jest tym samym, co zrozumienie zasad.

Uczeń, który obawia się reakcji nauczyciela, może koncentrować się bardziej na unikaniu błędu niż na uczeniu się. Może również przestać zadawać pytania, przyznawać się do trudności czy podejmować nowe wyzwania.

Nie oznacza to, że nauczyciel nigdy nie powinien podnieść głosu. Zdecydowana reakcja bywa konieczna, zwłaszcza gdy zagrożone jest bezpieczeństwo. Problem pojawia się wtedy, gdy krzyk staje się podstawowym sposobem utrzymywania dyscypliny.

> Współczesna wiedza pedagogiczna wskazuje, że skutecznemu uczeniu się sprzyjają dobre relacje, przewidywalne zasady i poczucie bezpieczeństwa. Dziecko powinno wiedzieć, czego oczekuje od niego dorosły, ale też mieć pewność, że popełnienie błędu nie oznacza upokorzenia.

Współczesna wiedza pedagogiczna wskazuje, że skutecznemu uczeniu się sprzyjają dobre relacje, przewidywalne zasady i poczucie bezpieczeństwa. Dziecko powinno wiedzieć, czego oczekuje od niego dorosły, ale też mieć pewność, że popełnienie błędu nie oznacza upokorzenia. Warto pamiętać, że spokój nauczyciela nie jest oznaką słabości. Często wymaga większego profesjonalizmu niż podniesienie głosu.

## Jak sprawić, żeby uczniowie nas słuchali?

Autorytet nauczyciela nie rodzi się wyłącznie z zajmowanego stanowiska. Buduje się codziennie poprzez konsekwencję, sprawiedliwe traktowanie, kompetencje i sposób komunikowania się z uczniami.

Zamiast wielokrotnie powtarzać „Bądźcie cicho!", warto ustalić z klasą kilka jasnych zasad, wyjaśnić ich znaczenie i konsekwentnie do nich wracać. Zamiast publicznie zawstydzać ucznia, który przeszkadza, można porozmawiać z nim indywidualnie i wspólnie poszukać rozwiązania.

Ważny jest również sposób organizacji lekcji. Uczniowie chętniej angażują się w zadania, kiedy rozumieją ich cel, otrzymują jasne instrukcje i mają możliwość aktywnego uczestniczenia w nauce. Czasami pozorny brak dyscypliny wynika nie ze złej woli, lecz z niezrozumienia zadania, zmęczenia albo trudności z koncentracją.

Nie oznacza to jednak, że każda odmowa wykonania polecenia powinna zostać zaakceptowana. Nauczyciel ma prawo wymagać pracy, przestrzegania zasad i szacunku wobec innych.

## Rodzic nie musi być surowym sędzią

Podobne wyzwania pojawiają się w rodzinie. Wielu rodziców zastanawia się, jak wychowywać dzieci, aby były samodzielne, odpowiedzialne i empatyczne, a jednocześnie potrafiły respektować granice.

Współczesne wychowanie nie oznacza spełniania wszystkich zachcianek dziecka ani chronienia go przed każdą trudnością. Dziecko potrzebuje miłości i akceptacji, ale równie mocno potrzebuje czytelnych zasad, granic.

Jeżeli ustalamy, że po zabawie należy posprzątać, warto konsekwentnie tego wymagać. Jeżeli dziecko kogoś skrzywdziło, samo słowo „przepraszam" nie zawsze wystarczy. Ważne, aby zrozumiało skutki swojego zachowania i spróbowało naprawić wyrządzoną krzywdę.

Jako rodzice nie powinniśmy również wyręczać dzieci we wszystkim. Pakowanie plecaka, wykonywanie drobnych obowiązków domowych, dbanie o swoje rzeczy czy planowanie nauki to codzienne okazje do rozwijania samodzielności.

Odpowiedzialności nie nauczymy dziecka, jeśli stale będziemy przejmować za nie odpowiedzialność.

Nie wystarczy powiedzieć dziecku: „Bądź dobry dla innych" albo „Musisz być pracowity". Wartości kształtują się przede wszystkim poprzez doświadczenie, obserwację i codzienne działanie.

Dziecko uczy się empatii, kiedy widzi, że rodzic interesuje się, przestrzegając pewne granice, problemami innych osób, a nauczyciel traktuje uczniów z szacunkiem. Uczy się uczciwości, kiedy dorosły potrafi przyznać się do błędu. Uczy się pracowitości, kiedy doświadcza, że wysiłek i systematyczność prowadzą do postępów.

Warto pozwalać dzieciom mierzyć się z trudnościami. Nie każde zadanie musi kończyć się natychmiastowym sukcesem, a każda porażka interwencją dorosłego. Czasami najważniejsza lekcja polega na tym, że trzeba spróbować ponownie.

Doceniajmy więc nie tylko dobre oceny i osiągnięcia, ale także wytrwałość, samodzielność i gotowość do poprawienia błędu.

Być może najważniejsze pytanie współczesnego wychowania nie brzmi już: co zrobić, żeby dziecko mnie słuchało, ale – czego dziecko nauczy się z mojego sposobu reagowania?

Bo celem wychowania nie jest przecież posłuszeństwo na chwilę, lecz odpowiedzialność na całe życie.

eprasa.pl 4cbff01b68

# Wypieki koloru pomarańczy

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

**Są kolory, które mają własny smak. Wiosna to zazwyczaj zieleń, lato to jagody, a jesień w cukiernictwie przybiera bez wątpienia kolor pomarańczowy. To sezon pieczonych dyni, karmelizowanych marchewek, batatów, dojrzałych gruszek, cynamonu i ciepłej czekolady.**



Pomarańczowe wypieki mogą być bardzo różnorodne: od prostego ciasta marchewkowego po elegancką tartę dyniową z solonym karmelem **Fot. Adobe Stock**

Pomarańczowe wypieki mają jedną bardzo przyjemną cechę – ich kolor często kryje w sobie coś więcej niż tylko piękny jesienny odcień. Warzywa odgrywają w nich bardzo ważną rolę technologiczną, a nie dekoracyjną. Zapewniają wilgoć, miękkość, naturalną słodycz, pomagają zachować świeżość wypieków i pozwalają stworzyć ciekawą teksturę. A odpowiednio dobrane dodatki – czekolada, orzechy, karmel, cytrusy czy suszone owoce – zamieniają proste ciasto warzywne w prawdziwy deser cukierniczy.

## Nie tylko dekoracja na Halloween

Dynia to jeden z najbardziej wszechstronnych jesiennych produktów cukierniczych. Jej miąższ jest bogaty w wodę, naturalne cukry, błonnik i pektynę, które nadają wypiekom wilgotność, miękkość i subtelną słodycz. Ważne jest jednak, aby wiedzieć jedno: nie wszystkie dynie nadają się do ciast. Dynie Hokkaido mają bogatszy smak, żywą barwę i dość suchy, mączysty miąższ. Dynie piżmowe są słodsze, bardziej aromatyczne i często mają intensywniejszy pomarańczowy kolor. Można również użyć większych, bardziej wodnistych dyń, ale ich piure należy dobrze odsączyć lub podgrzać, aby pozbyć się nadmiaru wilgoci.

Co z nią zrobić?

- Ciasto dyniowo-czekoladowe. Gorzka czekolada, piure z dyni, cynamon i prażone orzechy laskowe to świetne połączenie. Goryczka czekolady równoważy słodycz dyni.
- Sernik dyniowy. Piure dyniowe zmieszane z masą serową nadaje mu miękkości, a baza z imbirowo- »

eprasa.pl 4cbff01b68

-cynamonowych ciasteczek przyjemnie chrupie.
• Tarta dyniowa z karmelem. Spód z kruchego ciasta, korzennego kremu dyniowego i cienkiej warstwy solonego karmelu.
• Ciasto dyniowo-pekanowe. Orzechy nadają mu teksturę, a syrop klonowy – subtelny karmelowy aromat.
Dynia szczególnie dobrze komponuje się z imbirem, cynamonem, kardamonem, gałką muszkatołową, goździkami i zielem angielskim. Nie należy jednak dodawać wszystkich przypraw naraz. Lepiej wybrać dwie lub trzy, aby dopełniły smak dyni, a nie go przytłoczyły.

## Słodycz, wilgoć: słynne ciasto marchewkowe

Ciasto marchewkowe od dawna zasłużyło na swoje miejsce wśród klasyków cukiernictwa. I słusznie. W cieście marchewki działają jak naturalny rezerwuar wilgoci i słodyczy. Nie tylko nadają kolor, ale także pomagają utrzymać miękki, elastyczny miąższ. Jednak możliwości marchewek są znacznie szersze niż tradycyjnego ciasta marchewkowego z kremem z serka śmietankowego. Spróbuj połączyć marchewki z pomarańczami, migdałami, kokosem, ananasem lub suszonymi morelami. Połączenie marchewki i pomarańczy jest szczególnie udane: kwas cytrusowy ożywia słodycz marchewki, a olejki eteryczne ze skórki pomarańczowej nadają ciastu bardzo przyjemny aromat. A może pomarańczę zamienić mandarynką? Ciekawą propozycją jest ciasto marchewkowo-migdałowe bez mąki pszennej. Drobno starta marchewka, zmielone migdały, jajka, cukier, skórka pomarańczowa i odrobina proszku do pieczenia. Takie ciasto jest wilgotne, dość gęste, ale jednocześnie niezwykle delikatne. Idealnie nadaje się do podania z lekko osłodzonym kremem z mascarpone lub jogurtu greckiego.
A na bardziej nowoczesny deser spróbuj babeczek marchewkowych z solonym karmelem i polewą z serka śmietankowego.

## Słodki sekret jesiennych wypieków

Stosowanie batatów do deserów na Litwie nie jest jeszcze tak powszechne, jak dyni czy marchewki. Pieczone bataty stają się kremowe, słodkie, o łagodnym, lekko orzechowym smaku. Ich konsystencja doskonale nadaje się do ciast, tart, ciasteczek, a nawet wypieków czekoladowych.
Piure z batatów to świetny składnik, gdy chcesz uzyskać miękkie, wilgotne wypieki, ale nie chcesz używać zbyt dużo tłuszczu. Można nim zastąpić część masła, ale nie warto całkowitej eliminować tłuszcz – masło dodaje smaku, polepsza teksturę, a piure pomaga zachować wilgotność.
Piure z batatów najlepiej przygotować, piekąc całe, nieobrane warzywo w piekarniku. Po ugotowaniu skórka łatwo odchodzi, a miąższ jest znacznie mniej wodnisty niż po ugotowaniu. Jeśli jesienne warzywa nadają wypiekom miękkość i wilgotność, to czekolada i karmel dodają im charakteru. Gorzka czekolada szczególnie dobrze komponuje się z dynią i batatami. Jej goryczka wydobywa naturalną słodycz warzyw. Czekolada mleczna nadaje większą kremowość, a biała – słodycz i miękkość, dlatego warto łączyć ją z owocami o bardziej kwaśnym smaku: żurawiną, malinami, kwaśnymi jabłkami.
Jedną z najważniejszych zasad cukiernictwa jest to, że słodycz musi być zrównoważona. Jeśli wypieki zawierają piure z dyni, słodką białą czekoladę, karmel i słodką śmietankę, efekt może być zbyt słodki i ciężki. W takim przypadku może pomóc: szczypta soli, kwaśne jagody, skórka cytrusowa lub odrobina naturalnego jogurtu.
Co musisz wiedzieć, pracując z piure warzywnym?
• Piure warzywne to nie tylko dodatkowy składnik, który można dodać do dowolnego ulubionego ciasta. Zmienia równowagę wilgoci, tłuszczu, cukru i mąki.
• Całkowicie ostudź piure. Gorące piure może wpłynąć na jajka, roztopić masło i zmienić strukturę ciasta. Dodatkowo ciepło może spowodować oddzielenie się tłuszczu.
• Nie przesadzaj z mąką. Zbyt duża ilość mąki sprawi, że ciasto będzie suche i twarde. Ciasta warzywne często wyglądają na bardziej wilgotne niż zwykłe ciasta, ale nie oznacza to, że trzeba je „ratować" dodatkową mąką.
• Uważaj na proszek do pieczenia i sodę. Piure warzywne zmieniają wilgotność i kwasowość ciasta. Soda sprawdza się najlepiej, gdy przepis zawiera kwaśne składniki – jogurt, kefir, sok cytrusowy lub produkty zawierające brązowy cukier. Proszek do pieczenia zapewnia lepsze wyrastanie.
• Pozostaw ciasto do dojrzewania. Paszteciki z dyni, marchewki i batatów często smakują najlepiej, gdy są całkowicie ostudzone, a nie prosto z piekarnika. Niekiedy dobrze robi pozostawienie wypieków na noc w lodówce – smaki się łączą, a konsystencja staje się bardziej spójna.
Nie maskuj smaków warzyw przyprawami. Cynamon i imbir nie muszą być jedynymi jesiennymi smakami. Spróbuj: kardamonu, bobu tonka, gałki muszkatołowej, wanilii, ziela angielskiego, a nawet rozmarynu. Ten ostatni doskonale komponuje się z dynią, pomarańczami i miodem w niewielkich ilościach. ■

## Pączki drożdżowe z batatami

**Składniki:** 1 opakowanie suchych drożdży (na 500 g mąki) • 250 ml ciepłego mleka • 50 g cukru • 2 żółtka • 50 g roztopionego masła • 20 ml mocnego napoju alkoholowego • 400 g mąki • 1 mały batat (ok. 250–300 g) • olej lub smalec do smażenia

Upiecz batata ze skórką w piekarniku. Wyjmij miąższ, rozgnieć na piure. Do miski wsyp mąkę, drożdże, dodaj wszystkie pozostałe składniki, wszystko połącz i zagniataj, aż ciasto będzie gładkie. Przykryj folią spożywczą i odstaw do wyrośnięcia na 40 minut. Rozwałkuj wyrośnięte ciasto na grubość ok. 1 cm, wyciśnij krążki. Zrób w nich okrągłe dziurki. Odstaw do wyrośnięcia na kolejne 20 minut. Przed pieczeniem pączków delikatnie rozszerz palcami dziurki. Piecz pączki z obu stron, aż nabiorą ładnego bursztynowego koloru. Upieczone pączki odłóż na ręczniki papierowe, aby wchłonęły tłuszcz.
Posyp obficie cukrem pudrem lub cukrem kryształem.

eprasa.pl 4cbff01b68

# Bitwa o Izrael. Generał zakończy erę Netanjahu?

Antoni **Rybczyński**

**W Izraelu wybory wygrała opozycja, zaś jej lider Gadi Eizenkot otrzymał misję utworzenia nowego rządu. Tradycyjnie rozdrobniony skład nowego Knesetu nie ułatwi zadania, zwłaszcza że Beniamin Netanjahu – bez szans na większość – zrobi wszystko, żeby doprowadzić do nowych wyborów. Języczkiem u wagi będą partie reprezentujące Arabów i ultraortodoksów. Swoją grę prowadzi też lider partii rosyjskojęzycznych Izraelczyków.**



Gadi Eizenkot ma dwie opcje: przejąć władzę z pomocą partii arabskich (rząd mniejszościowy) lub z pomocą ultraortodoksów wyjętych z bloku Beniamina Netanjahu **Fot. EPA-ELTA**

W wyborach parlamentarnych, które odbyły się w Izraelu 27 października, żaden z dwóch głównych bloków nie uzyskał większości niezbędnej do utworzenia rządu. Większość w 120-osobowym Knesecie to 61 deputowanych.

Koalicja Netanjahu z jego partią Likud na czele uzyskała 53 mandaty, opozycyjny Blok Zmian Eizenkota zdobył 48 mandatów, zaś dwie partie reprezentujące arabską społeczność Izraela – 19 mandatów.

## Eizenkot za Netanjahu?

Zgodnie z normami izraelskiego prawa konstytucyjnego prezydent Jicchak Herzog przeprowadził konsultacje ze wszystkimi partiami w nowym parlamencie na temat tego, kto najlepiej nadaje się do utworzenia stabilnego rządu. Wszystkie partie opozycyjne – zarówno żydowskie, jak i arabskie – zarekomendowały Eizenkota. To oznacza poparcie 67 członków Knesetu.

Netanjahu rekomendowały partie koalicji reprezentujące łącznie 46 deputowanych. Wyłamała się ultraortodoksyjna partia Zjednoczony Judaizm Tory (UTJ), która poinformowała Herzoga, że nie popiera nikogo.

W tej sytuacji Herzog nie miał wyjścia: oficjalnie powierzył Eizenkotowi zadanie utworzenia kolejnego rządu. Polityk ma na to 28 dni, ale termin ten może zostać przedłużony o kolejne dwa tygodnie. »

eprasa.pl 4cbff01b68

Chociaż większość członków Knesetu poparła kandydaturę szefa partii Jaszar, nie oznacza to wcale, że ma już większość rządową. Eizenkot ma do wyboru kilka opcji, aby przeforsować swój rząd. Każda wiąże się jednak z tak poważnymi przeszkodami, że powodzenie tej misji byłoby chyba jednym z największych cudów w historii demokracji Państwa Żydowskiego.

Gadi Eizenkot, były szef sztabu izraelskich sił zbrojnych, 66-letni generał w stanie spoczynku, urodzony w rodzinie marokańskich imigrantów, byłby pierwszym premierem pochodzenia sefardyjskiego – potomkiem Żydów z Bliskiego Wschodu lub Afryki Północnej – w kraju od dawna zdominowanym przez elitę aszkenazyjską powiązaną z Europą. To nowicjusz w polityce, który obiecał zniwelować głęboką polaryzację społeczną w Izraelu, naprawić międzynarodową reputację Izraela i położyć kres szerzącej się przemocy wobec Palestyńczyków ze strony ekstremistycznych osadników żydowskich.

Należy jednak pamiętać, że stracił syna w operacji w Strefie Gazy, zaś dowodząc armią podczas wojny z Hezbollahem w 2006 r., opracował tzw. doktrynę Dahiji, która zakłada użycie ogromnej siły przeciwko infrastrukturze cywilnej w miejscach, gdzie działają wrogowie – politykę, którą krytycy uznają za zbrodnię wojenną.

Pod pewnymi względami Eizenkot nie różni się wiele od Netanjahu. Ale wyraźnie podkreśla, że priorytetem jest dla niego odsunięcie obecnego premiera od władzy. Netanjahu ma proces o korupcję i wie, że jeśli straci fotel premiera, może skończyć nawet za kratkami. Wie też, że nie ma szans na większość w nowym Knesecie, zwłaszcza po tym, jak UTJ go nie poparła, obwiniając premiera za to, że nie przeforsował zwolnienia młodych ultraortodoksów ze służby wojskowej.

## Izraelska gra o tron

Beniamin Netanjahu, który pełnił funkcję premiera z przerwami przez prawie dwie dekady i od czasu ataków z 7 października 2023 r. prowadził wojny w Strefie Gazy, Libanie i z Iranem, ma poparcie jedynie 46 posłów, a jego szanse na pozyskanie kogoś z bloku Eizenkota są nikłe. Wzywa więc do utworzenia rządu jedności narodowej, aby uniemożliwić udział w rządzeniu krajem partiom reprezentującym arabską społeczność Izraela.

Były już takie przypadki, gdy w takim rządzie dzielono się władzą, lider jednej opcji był premierem przez dwa lata, a przez kolejne dwa lata lider drugiej. Ale ten scenariusz jest mało realny, nie tylko z powodu postawy Eizenkota, lecz także arytmetyki. Likud ma 27 mandatów, a Jaszar – 21, co oznacza, że brakuje im 13 mandatów do wymaganej liczby 61. Partia Naftalego Bennetta dysponuje 12 mandatami. A więc nawet trójpartyjny rząd jedności narodowej potrzebowałby co najmniej jednego dodatkowego posła z partii Jisra'el Betenu (Nasz Dom Izrael) lub partii ultraortodoksyjnych.

> Gadi Eizenkot to nowicjusz w polityce, który obiecał zniwelować głęboką polaryzację społeczną w Izraelu, naprawić międzynarodową reputację Izraela i położyć kres szerzącej się przemocy wobec Palestyńczyków ze strony ekstremistycznych osadników żydowskich. Jeśli Eizenkotowi nie uda się misja utworzenia rządu, prezydent powierzy to zadanie Netanjahu.

Gadi Eizenkot ma dwie opcje: przejąć władzę z pomocą partii arabskich (rząd mniejszościowy) lub z pomocą ultraortodoksów wyjętych z bloku Netanjahu (rząd mniejszościowy lub większościowy). Po tym, jak Arabowie poparli jego kandydaturę, wydawało się, że najprostsza droga do władzy wiedzie przez rząd mniejszościowy, wspierany z zewnątrz przez głosy arabskich posłów w Knesecie, bez formalnego zapraszania ich do koalicji rządowej. Sam Eizenkot to sugerował.

Tyle że jego sojusznicy, Bennett i Awigdor Lieberman, są przeciwni. Zwłaszcza ten drugi. Lieberman, były doradca Netanjahu, który stał się jego ostrym krytykiem, ale mimo to podziela jego jastrzębie poglądy, stanowczo sprzeciwia się jakiemukolwiek sojuszowi z izraelskimi Arabami, potomkami Palestyńczyków, którzy pozostali w kraju po utworzeniu Izraela w 1948 r.

Lieberman argumentuje, że poleganie na arabskich deputowanych spotkałoby się z głęboką niechęcią wyborców i dało blokowi Netanjahu amunicję polityczną potrzebną do doprowadzenia do upadku rządu, wcześniejszych wyborów i powrotu do władzy.

## Za trzy miesiące wybory?

Lider partii Jisra'el Betenu – urodzony w Mołdawii Żyd, którego partia zbiera głosy rosyjskojęzycznych Izraelczyków i ma przyjazne nastawienie do Moskwy – chyba gra na inny scenariusz.

Lieberman po wyborach zmienił stanowisko, oświadczając, że jest gotów złagodzić swoje długoletnie żądanie dotyczące obowiązkowej służby wojskowej dla ultraortodoksyjnych mężczyzn. To otwiera drogę do utworzenia rządu większościowego pod przewodnictwem Eizenkota bez udziału partii arabskich. Partie Szas (sześć mandatów) i UTJ (siedem) dysponują łącznie 13 mandatami. Wraz z 48 mandatami opozycji daje to 61.

Tyle że zwolnienie ultraortodoksów z obowiązku służby wojskowej jest źródłem rosnącej niechęci wielu Izraelczyków, zwłaszcza że w ostatnich latach rezerwiści muszą odbywać wielokrotne tury służby w związku z prowadzonymi wojnami.

Jeśli Eizenkotowi nie uda się misja utworzenia rządu, prezydent powierzy to zadanie Netanjahu. Ten będzie miał 28 dni. W razie fiaska mandat powróci do Knesetu, gdzie każdy deputowany, który zdoła zdobyć poparcie 61 kolegów, będzie mógł podjąć próbę utworzenia rządu. Jeśli żadna z tych dróg nie zakończy się sukcesem, Izrael czeka kolejna tura wyborów. Mniej więcej za trzy miesiące. Do tego czasu premierem byłby nie kto inny jak Netanjahu.

eprasa.pl 4cbff01b68



Alhierd Bacharewicz: Pisarz żyje przede wszystkim w bibliotece świata, a dopiero potem w konkretnym kraju. Można to ująć inaczej – ojczyzną pisarza jest jego język **Fot. Julia Cimafiejewa**

# Alhierd Bacharewicz: Wierzcie literaturze, nie propagandzie!

Rozmawiał Jarosław Tomczyk

**Wilno dla Białorusinów to coś więcej niż tylko miasto, to legenda. Jego rola w historii Białorusi jest jedną z najważniejszych. Klasyczna literatura białoruska nazywa je „Krywicą Mekką” – mówi Alhierd Bacharewicz, mieszkający w Berlinie białoruski pisarz, autor m.in. kultowych „Psów Europy”, które właśnie ukazały się w polskim wydaniu.**

**Jarosław Tomczyk: Jak to się stało, że „Psy Europy” na Białorusi nie tylko wydano, ale nawet wybrano Książką Roku, żeby po kilku latach uznać je za powieść ekstermistyczną i zakazaną?**
**Alhierd Bacharewicz:** Do 2020 r. na Białorusi istniał wyraźny podział na kulturę niezależną i państwową, lojalną wobec władzy. Ta druga, prołukaszenkowska, była raczej propagandą służącą władzy za pośrednictwem pseudokulturalnych instytucji. Pierwsza, gromadząca wszystko, co ciekawe, nowe i wolne, nie miała żadnego wsparcia ze strony państwa – wręcz przeciwnie. W najlepszym razie państwo udawało, że kultura niezależna nie istnieje, w najgorszym – deptało ją i prześladowało. Nagroda Książki Roku dla „Psów Europy” była niezależna od państwa. Szczerze mówiąc, nigdy nie przyjąłbym od tego państwa żadnej nagrody.
Po 2020 r. cała niezależna kultura na Białorusi została zniszczona przez reżim. Wielu jej liderów trafiło do więzienia lub na zesłanie. W kwietniu 2021 r. nowy nakład „Psów Europy”, wydrukowany w Wilnie, był w drodze »

eprasa.pl 4cbff01b68

do Mińska. Został skonfiskowany przez białoruskie służby celne na granicy. Specjalna komisja uznała książkę za ekstremistyczną. Główna gazeta propagandowa napisała, że moja powieść jest „brudem na regałach", nawołuje do obalenia rządu i sieje wrogość w społeczeństwie, a ja, jak wielu innych, niezależnych przedstawicieli kultury, powinienem zostać powieszony. Mówią, że cały nakład został zakopany w ziemi traktorem.

## Alhierd Bacharewicz

Urodzony w Mińsku w 1975 r., jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy białoruskojęzycznych. Jest autorem licznych powieści, zbiorów esejów i tomiku wierszy. W 2017 r. jego najważniejsza i najsłynniejsza powieść, „Psy Europy", została wydana na Białorusi i zdobyła nagrodę Książka Roku. Pod koniec 2020 r., po udziale w masowych protestach i opublikowaniu eseju o białoruskim faszyzmie, Bacharewicz wyemigrował z Białorusi, mieszkał w Austrii i Szwajcarii, a następnie osiadł w Berlinie. Łącznie wydał ponad 20 książek, a jego utwory zostały przetłumaczone na: polski, niemiecki, angielski, szwedzki, ukraiński, francuski i rosyjski. Za „Psy Europy" otrzymał w ubiegłym roku Lipską Nagrodę Książkową za Porozumienie Europejskie.

**Dla pisarza uznanie jego twórczości za ekstremistyczną i zakazaną to powód do dumy czy do zmartwienia?**

„Psy Europy" to niejedyna moja zakazana powieść. Wszystkie moje książki są zakazane na Białorusi i zostały wycofane z bibliotek i księgarń. Trzy z nich znajdują się na tzw. Liście materiałów ekstremistycznych Republiki Białorusi. Status autora książek zakazanych w mojej ojczyźnie budzi we mnie wiele różnych myśli. Spodziewałem się, że jeśli zdecyduję się zostać pisarzem w kraju takim jak Białoruś, prędzej czy później popadnę w konflikt z państwem. Nadal jednak będę miał wybór: milczeć, iść do więzienia, służyć reżimowi albo emigrować. Pisarze w Związku Sowieckim mieli gorsze doświadczenia.

Oczywiście myślisz, jak wielu będzie próbowało czytać twoje książki tylko dlatego, że jesteś autorem zakazanym, a nie dlatego, że interesują się literaturą. Nigdy nie chciałem budować swojego życia wokół tego ekstremistycznego statusu, narzuconego mi przez tępych, niewykształconych i służalczych urzędników Łukaszenki. Zawsze była dla mnie ważna kreatywność, a nie to, jak ją postrzegają cenzorzy i cesarze. Ale żyjemy w medialnym kapitalizmie, zakaz to dobry towar i najlepszy temat na nagłówki.

> Nigdy nie chciałem budować swojego życia wokół tego ekstremistycznego statusu, narzuconego mi przez tępych, niewykształconych i służalczych urzędników Łukaszenki. Zawsze była dla mnie ważna kreatywność, a nie to, jak ją postrzegają cenzorzy i cesarze.

Oczywiście, jestem dumny, że moje książki zostały uznane za niebezpieczne – to znaczy, że ich wewnętrzna wolność i siła mają wpływ. Z drugiej strony chciałbym, aby czytelnicy na Białorusi mogli bez problemu je kupować, czytać i dyskutować o nich, ale to prawo zostało im odebrane. Reżim próbował odciąć mnie od czytelników w ojczyźnie i częściowo mu się to udało. Częściowo, bo w XXI w. książka drukowana jest tylko jedną z form istnienia tekstu.

**Tytułowe Psy Europy to Białorusini. Dlaczego użył Pan takiego porównania?**

Większość ludzi kocha psy, ale nie rozumieją psiej mowy, psiego spojrzenia na świat ani psiej psychologii. Pies jest zawsze blisko – tam na dole. Pies jest towarzyszem człowieka, oswojonym stworzeniem. Pies w obroży to norma. Szczekanie psa jest sygnałem alarmu, ostrzeżeniem, wezwaniem do czujności. Wszystkie te znaki, moim zdaniem, mogłyby metaforycznie opisywać relacje między Białorusinami a Europą. Wydaje się, że jesteśmy razem, ale nie ma między nami wzajemnego zrozumienia. Czy to w ogóle możliwe? Często mówi się, że moja powieść opowiada o bezdomności Białorusinów – mają swój kraj, ale nie mają własnego państwa.

**Książka zrodziła się z wymyślenia opowieści o człowieku, który stworzył własny język – Balbutę.**

Balbuta to język wolności, wymyślony przez jednego z bohaterów powieści. Sama Balbuta jest, można by rzec, jednym z głównych bohaterów książki. Jest próbą stworzenia języka bez hierarchii, bez przemocy i nienawiści, bez dyskryminacji. Języka, który mogą rozwijać wszyscy wolni ludzie. Czy możemy stać się wolni, jeśli stworzymy nowy język wolności? Stawiam to pytanie w pierwszej części powieści. Okazuje się jednak, że Balbuta jest utopią. I jak każda utopia jest niebezpieczna i nieludzka. Dla twórców utopii ludzie są jedynie materiałem do realizacji ich idei. Język bez nienawiści jest niemożliwy. To jego tyrania i jego wielka sprzeczność.

W tym sensie języki zawsze mnie fascynowały. Już jako dziecko chciałem je zgłębiać, tak jak dzieci rozbijają zabawki, żeby zobaczyć, co jest w środku. Zawsze starałem się wymyślać nowe gry, tworzyć nowe zabawki. Najważniejsze słowa w Balbucie to: bu samoje! Oznaczają: bądź wolny. Każdy, kto wypowiada te słowa, staje się częścią świata Balbuty.

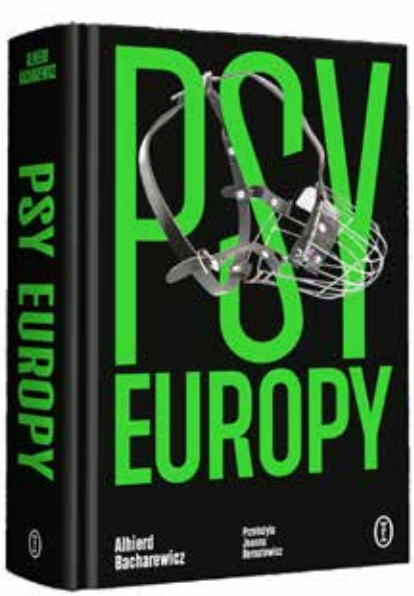
**Po protestach 2020 r., by pozostać wolnym, uciekł Pan przed Białorusią i mieszka dziś w Berlinie. Nie widział Pan innej możliwości?**

Myślę, że pisarz żyje przede wszystkim w bibliotece świata, a dopiero potem w konkretnym kraju. Można to ująć inaczej – ojczyzną pisarza jest jego język. Paszport, meldunek, obywatelstwo – wszystkie te rzeczy nie »

eprasa.pl 4cbff01b68

są aż tak ważne. Moja żona, poetka Julia Cimafiejewa, i ja opuściliśmy Białoruś sześć lat temu, pod koniec listopada 2020 r. Wtedy jeszcze kursowały samoloty z Mińska na Zachód. Moja żona z wielką odwagą uczestniczyła w protestach. Ale bałem się. O nią, o nas, o naszą rodzinę, przyjaciół i kolegów, o wszystkich Białorusinów. Wiedziałem, jak to się skończy i powiedziałem, że czas wyjechać, bo inaczej będzie za późno. I tak się stało. Myślę, że to była jedna z niewielu słusznych i właściwych decyzji w moim życiu.
Po naszym wyjeździe zaczęło się to wszystko: zakazy książek, groźby śmierci, kampanie oszczerstw, a w końcu de facto zakaz publikacji mojego nazwiska. Mieszkam w Niemczech, jestem berlińskim pisarzem, białoruskim pisarzem w Berlinie. To brzmi dziwnie tylko na pierwszy rzut oka. Żyjemy w czasach, gdy wielu ludzi pracuje i mieszka daleko od miejsca urodzenia.

**Dlaczego wydarzenia sprzed sześciu lat nie zakończyły się happy endem?**
Szczęśliwe zakończenia w zasadzie nie istnieją, są komercyjnym wynalazkiem. Wszyscy żyjemy w czasie, a czas nie ma końca, ani szczęśliwego, ani złego. Problem w tym, że ludzie żyją tu i teraz. Nie każdy jest gotów ofiarować się dla czasu, a co dopiero dla idei. Większość ludzi po prostu próbuje żyć swoim życiem, w końcu nie mają innego. W 2020 r. Białorusini wyszli na ulice, by protestować przeciwko ciężko uzbrojonym bandytom, którzy nazywali siebie władzami. Przemoc zmusiła ludzi do ucieczki lub milczenia, dziesiątki tysięcy trafiło do więzień. Niestety, przemoc panująca na Białorusi wyklucza wszelkie pozytywne scenariusze dla Białorusinów. Białorusini dziś po prostu próbują przetrwać: na Białorusi i na wygnaniu. Przetrwać, pozostać wolnymi i, jeśli to możliwe, zachować ideę niepodległej i wolnej Białorusi, swój język i kulturę. To jest realistyczne. To znaczy żyć w zgodzie z czasem, a nie w marzeniach i iluzjach. Dopóki imperium Putina będzie wspierać Łukaszenkę, nie ma




W „Psach Europy", napisanych trzy lata przed białoruską rewolucją, białoruski ruch oporu ma swoją siedzibę w Wilnie. Czyżby Alhierd Bacharewicz okazał się prorokiem?
**Fot. materiały prasowe**

nadziei na nic więcej. Białoruś jest zakładnikiem geopolityki i geografii. Dopóki istnieje imperium na wschodzie, nie pozwoli Białorusi na prawdziwą niepodległość. Czas zabije również to imperium. Mam nadzieję, że dożyjemy tego dnia.

**W „Psach Europy", napisanych trzy lata przed białoruską rewolucją, gdy nikt nie słyszał jeszcze o Swietłanie Cichanouskiej, białoruski ruch oporu ma swoją siedzibę w Wilnie. Jest Pan prorokiem?**
Moją powieść często określa się mianem proroczej. Udało mi się w niej wiele przewidzieć: wojnę imperium rosyjskiego z sąsiadami i wolnym światem, aneksję Białorusi i wiele innych. Nie, nie uważam się za proroka. Myślę, że pisarze, którzy nazywają siebie prorokami, są po prostu głupcami. Po pierwsze, katastroficzne myślenie i sceptycyzm pomagają pisarzowi przewidywać pewne wydarzenia. Pisarz musi wychwytywać sygnały ostrzegawcze i rozważać najgorsze scenariusze. Optymizm zostawiamy politykom, bez niego nie przetrwają. Po drugie, Białorusini i Ukraińcy zawsze rozumieli zagrożenie, jakie stanowi Rosja, ale kiedy próbowaliśmy powiedzieć o tym Zachodowi, nie chciał słuchać; nazywano nas nacjonalistami i rusofobami. Po trzecie, literatura to najwyższy poziom języka. Tylko z tej wysokości można jednocześnie dostrzec przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Niestety, ludzie dziś znacznie chętniej otwierają TikToka czy Instagram niż książki. Nie chcą patrzeć w przyszłość, oddadzą ją w ręce innych – niewykształconych i głośnych optymistów.
Nie trzeba być prorokiem, żeby wyobrazić sobie najgorsze możliwe scenariusze. To, co dzieje się dziś na Białorusi, uważam za katastrofę, także kulturową i narodową. Rusyfikacja się nasila, mimo że kraj ten już znajdował się pod silnym wpływem Rosji. Niedawno ukazała się moja nowa powieść „Podziemne przejścia". Wyobraźcie sobie następujący scenariusz: Białoruś przyjęła specjalny program państwowy, w ramach którego Rosjanie przybywają, by zastąpić tych, którzy opuścili Białoruś, i otrzymują imiona, biografie i tożsamości emigrantów. Czytelnicy piszą do mnie, że igram z ogniem i że opisany przeze mnie scenariusz może się ziścić.

**Niejako na marginesie zapytam: czy bywa Pan w Wilnie?**
Byłem w Wilnie kilka razy w ostatnich latach – to jedno z miast, w których mieszkają dziś Białorusini na emigracji, w których żyje białoruska literatura. Co roku Wilno gości największy biało- »

> Myślę, że sami Białorusini, zwłaszcza młodsze pokolenie, od dawna są gotowi na powrót do Europy i życie w państwie demokratycznym. Ale imperium rosyjskie nigdy na to nie pozwoli, Białoruś może zniknąć z mapy świata, jak przewidziałem w „Psach Europy".

eprasa.pl 4cbff01b68

ruski festiwal literacki na emigracji, festiwal białoruskiej książki intelektualnej „Pradmova". Oczywiście często odwiedzałem Wilno przed 2020 r., wielu mieszkańców Mińska przyjeżdżało tam na weekendy, bo leży tak blisko. Wilno ma status kultowego miasta wśród Białorusinów. To coś więcej niż tylko miasto, to legenda. Jego rola w historii Białorusi jest jedną z najważniejszych. Klasyczna literatura białoruska nazywa je „Krywicą Mekką", bo jest jak Mekka dla plemienia Krywiczów. Oczywiście Wilno jest miastem litewskim, ale zawiera też elementy białoruskie, polskie i żydowskie i myślę, że to czyni je jeszcze piękniejszym. Dla mnie Wilno jest melancholijne i bardzo piękne; to bardzo kulturalne miasto, ale nigdy nie zamierzałem tam mieszkać. Być może czas płynie tam inaczej, a ja, z moimi ambicjami i koszmarami, nie pasuję do jego unikalnego rytmu.

> Szczęśliwe zakończenia w zasadzie nie istnieją, są komercyjnym wynalazkiem. Wszyscy żyjemy w czasie, a czas nie ma końca, ani szczęśliwego, ani złego. Problem w tym, że ludzie żyją tu i teraz. Nie każdy jest gotów ofiarować się dla czasu, a co dopiero dla idei.

**„Frankfurter Allgemeine Zeitung", recenzując pańską książkę, określił ją głęboko melancholijną, a jednocześnie niezwykle komiczną. To stara metoda przetrwania dzięki poczuciu humoru w świecie, w którym wolny człowiek się dusi?**

Oczywiście, komedia i melancholia to właśnie środowisko, w którym wyrasta literatura naszej części świata. Myślę, że to właśnie łączy literaturę krajów byłego postsowieckiego i postkomunistycznego świata. Wystarczy dorastać pośród tych wszystkich miejskich krajobrazów, tak pełnych pustki, melancholii, nienawiści do samego siebie, zapomnianych wspomnień mrocznej przeszłości, brzydoty, dziwnych historii i niepowtarzalnego, dzikiego piękna, by melancholia i komedia zadomowiły się w człowieku na zawsze. Zaczyna się ich szukać wszędzie, gdzie się mieszka.

W tym sensie mój rodzinny Mińsk, mój ukochany Berlin, moje Wilno, Warszawa, Drezno, Lipsk, Kijów, Ryga, Tallin, Ostrawa i Bratysława, Kiszyniów i Witebsk – wszystkie są do siebie podobne... Ale myślę, że melancholia i komedia również wywodzą się od Gombrowicza. Moimi ulubionymi pisarzami są: Kafka, Joyce, Nabokov i Gombrowicz, a Gombrowicz w szczególności to pisarz, który genialnie łączył melancholię z komedią. Nie da się dekonstruować mitów narodowych bez komedii. Wszystkie mity o wielkości są bardzo zabawne. A jednak tęsknota za mitem żyje w nas, jest nie do wykorzenienia.

**Wszystko ma swój kres, będzie miał go i reżim Łukaszenki. Jak Pan go sobie wyobraża?**

Koniec reżimu nie oznacza automatycznie przyjścia wolności i demokracji, tę dyktaturę może zastąpić nowa. Być może inna, nowocześniejsza. Być może bardziej brutalna. Myślę, że sami Białorusini, zwłaszcza młodsze pokolenie, od dawna są gotowi na powrót do Europy i życie w państwie demokratycznym. Ale, jak już powiedziałem, imperium rosyjskie nigdy na to nie pozwoli, Białoruś może zniknąć z mapy świata, jak przewidziałem w „Psach Europy". Dlatego zmiana na Białorusi jest możliwa tylko wtedy, gdy imperium rosyjskie zostanie pokonane w wojnie i albo upadnie, albo osłabnie. Białoruś to nie tylko określone terytorium z granicami, nie tylko państwo. Państwa powstają i znikają. Białoruś to przede wszystkim piękna idea, idea wolnego kraju, i najważniejsze, żeby ta idea przetrwała. Jeśli znajdą się ludzie, którzy w tę ideę wierzą, to pod warunkiem zmian w polityce zagranicznej, zostanie ona zrealizowana. Mamy na to wolę, zasoby i ludzi.

**Jakie scenariusze kreśli Pan dla naszej części Europy i świata?**

Takie scenariusze miałyby sens w powieściach, ale w wywiadach z pewnością wydają się naiwne. A jednak ciekawie jest pomyśleć o przyszłości. Podejrzewam, że w dłuższej perspektywie będziemy świadkami upadku imperium rosyjskiego i nie będzie to proces pokojowy. Będzie on znacznie bardziej traumatyczny niż rozpad ZSRS. Jeśli chodzi o najbliższą przyszłość, wojna między Rosją a naszą Europą jest, moim zdaniem, nieunikniona. I ta wojna zniszczy Rosję. To, co teraz obserwujemy, to próby zawarcia pokoju z Putinem przez siły prorosyjskie w Europie. Takie próby osiągnięcia „wiecznego pokoju" kosztem ustępstw nigdy nie prowadziły do niczego dobrego. Zazwyczaj kończą się haniebną porażką – moralną, militarną i historyczną. Widzę jednak, że Europejczycy są gotowi popełnić ten sam błąd ponownie. Po raz kolejny dotarliśmy do tego momentu, w którym ludzie zapominają o własnej historii i przestają wyciągać z niej wnioski.

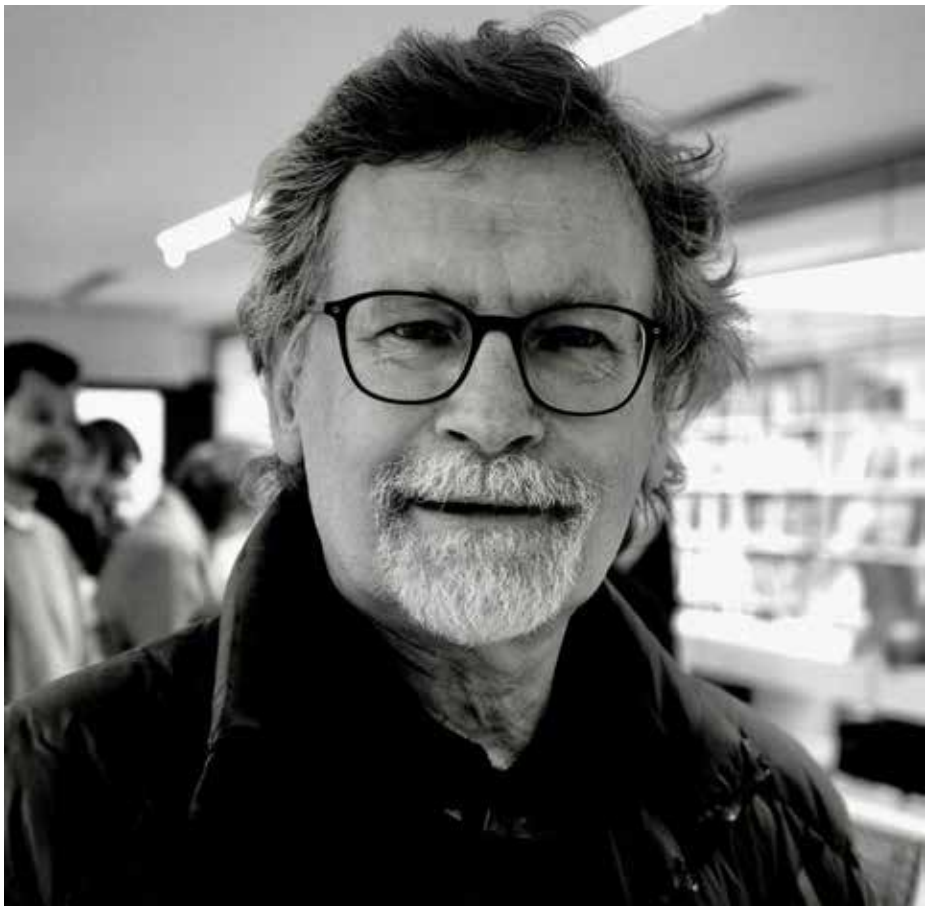
Literatura uczy nas myśleć historycznie – ale ludzie, którzy nie wierzą literaturze, a wierzą w propagandę, żyją poza historią. Nie rozumieją już znaczenia słowa „pokój". Ci naiwni ludzie myślą, że pokój można kupić od Putina. Myślę, że era internetu bardzo nas zepsuła – w tym sensie, że ludzie przyzwyczajają się do myśli, że wszystko można zmienić w mgnieniu oka: wystarczy kliknąć przycisk i usunąć to, co się nie podoba. Ale życie tak nie działa. Ludzie, którzy są gotowi zniewolić miliony ludzi dla własnego spokoju ducha, rozpętują nową wojnę. Czy nasza Europa jest gotowa bronić się przed rosyjskim imperializmem? Czy Europejczycy wierzą w swoje własne wartości? A co najważniejsze, Unia Europejska jest teraz domem dla dużej liczby imigrantów. Miliony ludzi mieszkają dziś w krajach UE bez prawa ani możliwości uzyskania obywatelstwa. Czy będą bronić Europy? To jest interesujące.

eprasa.pl 4cbff01b68

# Konrad Brandel, pierwszy polski fotograf prasowy

Rozmawiał Antoni Radczenko

**Konrad Brandel fotografował Wilno z innej perspektywy niż Józef Czechowicz czy Abdon Corzon – mówi Dainius Junevičius, prezes Fundacji Dziedzictwa Fotografii, które wydało książkę „Wilno Konrada Brandla. 1875" (Fotografo Konrado Brandelio Vilnius. 1875).**



Dainius Junevičius – historyk fotografii i dyplomata. W latach 1992–1994 był pierwszym ambasadorem Litwy w Polsce. Na swoim koncie ma ponad 50 artykułów na temat historii fotografii **Fot. Juozas Budraitis**

**Antoni Radczenko: Konrad Brandel, znany warszawski fotograf, w 1875 r. przybył do Wilna. Zdjęcia z tej wizyty złożyły się na wydaną książkę. Czy wiemy, jaki był cel wizyty?**

**Dainius Junevičius:** Tak, Brandel pochodził z Warszawy. W 1875 r. był już znanym fotografem, autorem znanych prac. Wydawał np. fotograficzne kalendarze naścienne. Specjalizował się też w fotografowaniu miasta. Wydawał cykle widoków Warszawy w formie albumów. Najprawdopodobniej jego plan był następujący: chciał wydać album z fotografiami Wilna. Skąd się wziął pomysł, czy ktoś go do tego namówił, tego nie wiemy.

W tym czasie wytworzyła się w Wilnie pewna próżnia. Wówczas działał tutaj Józef Czechowicz, ale z nieznanej nam przyczyny w latach 1872–1876 zrobił sobie przerwę w pracy. Nie wiemy dokładnie, ile czasu w Wilnie przybywał Brandel. Przejrzałem wileńskie gazety z tego okresu. Nie znalazłem jednak żadnej wzmianki o przybyciu warszawskiego fotografa. Po powrocie do domu na łamach warszawskiej prasy ogłosił, że wizyta była bardzo pomyślna. Zrobił sporo zdjęć, które wkrótce można było nabyć w jego zakładzie fotograficznym.

**Czym zdjęcia Brandla wyróżniały się na tle prac innych fotografów, takich jak: Józef Czechowicz, Stanisław Fleury czy Abdon Corzon?**

Fleury pracował w późniejszym okresie. Używał już trochę innej techniki. Natomiast Czechowicz, Corzon czy Wilhelm Józef Zacharczyk działali w podobnym czasie co Brandel. Jaka była podstawowa różnica pomiędzy Brandlem a pozostałymi? Podobnie jak Brandel oni nie pochodzili z Wilna, ale mieszkali tam przez dłuższy czas. Niektórzy nawet kilkadziesiąt lat. Natomiast Brandel przebywał w Wilnie tylko kilka dni. Jestem przekonany, że przy wyborze obiektów ktoś musiał mu doradzać. Brandel na Wilno patrzył z innej perspektywy, bardziej jako gość niż mieszkaniec.

**Możemy założyć, że cel wizyty miał charakter komercyjny. Brandel, jeśli chciał sprzedać zdjęcia w Warszawie, to musiał zrobić zdjęcia tych obiektów, o których wiedzieli Warszawiacy.**

W rzeczy samej. Warto odnotować, że fotografowie mieszkający na stałe w Wilnie zazwyczaj fotografowali obiekty prawosławne, powiązane z władzą carską, np. Kaplicę Aleksandra Newskiego na Placu św. Jerzego, która była poświęcona »

eprasa.pl 4cbff01b68

poległym rosyjskim żołnierzom tłumiącym powstanie styczniowe. U Brandla tego nie znajdziemy. Przede wszystkim fotografował katolickie obiekty. Nawet kiedy sfotografował pałac generała gubernatora, czyli obecny Pałac Prezydencki, to na zdjęciu najbardziej widoczne są budynki należące kiedyś do Uniwersytetu Wileńskiego z obserwatorium. Nawet zdjęcie podpisał, że to nie jest pałac gubernatora, tylko byłe obserwatorium. To pokazuje, że nikt nie wywierał na niego presji co do wyboru obiektów. Z pewnością wybór obiektów miał też cel komercyjny, bo któż w Warszawie chciałby kupować zdjęcia z pałacem gubernatorskim?

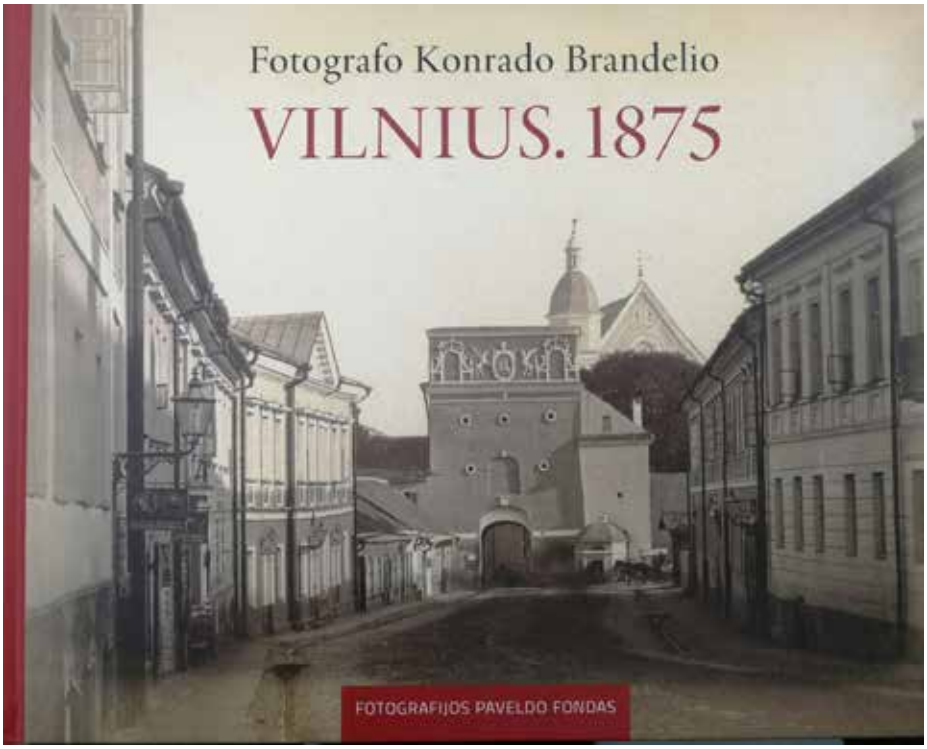
**Kiedy mówimy o ówczesnych fotografach, czy mamy do czynienia ze sztuką, czy to raczej działalność użytkowo-komercyjna?**
Bez dwóch zdań to była praca komercyjna, ale twórcza. Musiał z czegoś żyć, utrzymać zakład, rodzinę. Niemniej ta produkcja była wyjątkowa. Większość fotografów wykonywała portrety. Natomiast ci, którzy fotografowali miejscowości, orientowali się na specyficznego użytkownika. Nie mogli wiedzieć zawczasu, że ktoś kupi ich fotografie. Robili zdjęcia i czekali rok czy dłużej, aż ktoś je kupi.

**Na ile w latach 70. XIX w. fotografia była drogim przedsięwzięciem? Jaką sumę musiał człowiek zainwestować w nowy zakład fotograficzny?**
To było drogie przedsięwzięcie. Fotograf musiał mieć kilka aparatów i obiektywów. Musiał wyposażyć laboratorium. W latach 60.–70. XIX w. zdjęcie mogło kosztować kilka rubli. Jego cena była porównywalna z ceną książki lub biletem do teatru. Zdjęcia zamawiał ktoś, kto mógł kupić bilet do teatru. Dla zwykłego człowieka to była spora suma. W latach 80. technologia się zmieniła i fotografia stała się bardziej masowa.

**Czy trudno było dotrzeć do zdjęć Brandla?**
To bardzo interesująca historia. Konrad Brandel wykonywał zdjęcia Wilna, ale sprzedawał je w Warszawie. W Wilnie o nich nie słyszano. Pod koniec lat 80. XX w. 11 zdjęć Brandla znalazło się w kolekcji Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Te zdjęcia razem z książkami zostały zabrane przez Niemców w czasie II wojny światowej z Biblioteki Polskiej w Paryżu. Po wojnie zostały odnalezione przez Rosjan i wywiezione do Moskwy. W geście dobrej woli rosyjska delegacja przekazała zdjęcia i inne zbiory stronie polskiej. Po raz pierwszy te zdjęcia upubliczniono w latach 90.
Później, gdy pisałem doktorat, kolejne 25 zdjęć Brandla odnalazłem w Muzeum – Dworze Hugona Scheu w Szyłokarczmie. Na kolejne 26 zdjęć natrafiłem w Muzeum Fotografii w Krakowie. Wszystkie zdjęcia Brandla, które zrobił w Wilnie, można zobaczyć w książce. Pokazał na nich nie tylko miasto, lecz także okolice, np.: Zarzecze, Zakret, Zwierzyniec, cmentarze na Rossie i w Lipówce.

**Brandel jest też uważany za jednego z prekursorów fotoreportażu.**
Tak, ale chodzi już o późniejszy okres jego działalności. Brandel jest wynalazcą aparatu fotograficznego, który nazwał fotorewolwerem. To był ręczny aparat fotograficzny, który umożliwiał robienie zdjęcia z ręki. Faktycznie do końca XIX w. za jego pomocą tworzył fotoreportaże. Ta technika pozwalała uchwycić ruch. Jest takie zdjęcie Brandla, na którym uwiecznił skaczącego chłopca. W trakcie jego pobytu w Wilnie tej techniki jeszcze nie było, dlatego na jego zdjęciach praktycznie nie ma ludzi. W książce jest bardzo ciekawe zdjęcie Ostrej Bramy, które zostało zrobione nie od strony obrazu, tylko dworca kolejowego. Tam są widoczne karety, ale bez ludzi; tylko cienie sylwetek.

**Gdyby Pan musiał w kilka zdaniach zareklamować książkę, co warto o niej powiedzieć?**
Na zdjęciach widzimy Wilno sprzed 150 lat. Z tego okresu nie mamy wiele miejskich zdjęć. 10 lat przed Brandlem Zacharczyk zrobił 50 pięknych zdjęć Wilna. Zdjęć Corzona znamy ok. 20. Teraz mamy kolejne zdjęcia robione trochę z innej perspektywy. Sądzę, że to naprawdę może zaciekawić współczesnego człowieka.




Konrad Brandel, bohater książki, urodził się w 1838 r. w warszawskiej rodzinie mieszczańskiej. W 1865 r. założył własny warsztat fotograficzny, który specjalizował się w fotografii portretowej. Równolegle robił zdjęcia miast. Od lat 80. XIX w. specjalizował się w fotografii prasowej i reportażowej. Zmarł w 1921 r. w Toruniu **Fot. materiały prasowe**

eprasa.pl 4cbff01b68

# Matka Miłosierdzia w sercach wiernych przez stulecia

Rozmawiała Krystyna **Juckiewicz**

**Ostra Brama to miejsce, w którym wielka historia Rzeczypospolitej i Litwy spotyka się z osobistymi przeżyciami ludzkich serc. O tym, jak rodził się i rozwija się kult Matki Bożej Miłosierdzia, co kryje się pod papieskimi darami z 1993 r. i czym dla Wilnian i pielgrzymów są Opieki Matki Miłosierdzia, rozmawiamy z historykiem Archidiecezji Wileńskiej, znawcą dziejów kultu Matki Bożej Ostrobramskiej, ks. dr. Tadeuszem Krahelem.**



Wszystko wskazuje na to, że obraz Matki Miłosierdzia został namalowany w Wilnie w latach 1620–1630 **Fot. Marian Paluszkiewicz**

**Krystyna Juckiewicz: Księże Doktorze, gdybyśmy mieli nakreślić historię Ostrej Bramy krótko i uwzględnieniem najważniejszych kamieni milowych na drodze od XVI-wiecznej bramy obronnej do historii odwiedzin papieża Jana Pawła II, jakie to byłyby fakty?**

**Ks. dr Tadeusz Krahel:** Całe Wilno od prawie 300 lat uroczyście obchodzi święta Opieki Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy. To święto było pewnym etapem w rozwoju kultu „Tej, co świeci w Ostrej Bramie". Nabożeństwo do Matki Boskiej rozpoczęło się bowiem przy bramie zwanej Miednicką lub Ostrą, przed obrazem zawieszonym przez ojców karmelitów, którzy przy tej bramie w 1626 r. założyli swój klasztor. Potem zbudowano drewnianą kaplicę – za pozwoleniem władz miasta w 1668 r., gdyż mury obronne i bramy należały do miasta. Wkrótce ludzie zaczęli doznawać tu szczególnych łask, czego wyrazem były wota dziękczynne za uzdrowienia i inne łaski. Najstarsze udokumentowane wotum pochodziło z 1671 r. i było podziękowaniem rodziców za uratowanie dziecka.

Drewniana kaplica padła pastwą płomieni w czasie pożaru Wilna w 1711 r. Obraz jednak uratowano i umieszczono w kościele św. Teresy. Zbudowano wówczas murowaną kaplicę i ok. 1715 r. uroczyście wprowadzono do niej obraz Matki Boskiej. Przed połową XVIII w. zaczęto obchodzić święto Opieki Najświętszej Maryi Panny, które z czasem stało się główną uroczystością »

eprasa.pl 4cbff01b68

ostrobramską, obchodzoną przez dziewięć dni.
Ulica prowadząca przez Ostrą Bramę była ruchliwą arterią miasta. Przez to, że znajdował się tu czczony obraz Bogarodzicy, nabrała ona swoistego charakteru. Stawała się miejscem modlitwy.

**A obraz – z jakiego okresu pochodzi i komu przypisuje się autorstwo wizerunku Matki Bożej Ostrobramskiej?**
Malarz jest nieznany. Wszystko wskazuje na to, że obraz został namalowany w Wilnie w latach 1620–1630. Według najlepszego znawcy obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, Marii Kałamajskiej-Saeed, namalowany został według wzoru niderlandzkiego malarza Martina de Vosa. Trzeba też wziąć pod uwagę to, że w pierwszej połowie XVII w. na Bramie Ostrej od strony miasta zawieszono nowy obraz Madonny, natomiast od strony zewnętrznej – obraz Salwatora (Zbawiciela). Ma to swoją wymowę, gdyż tworzą pewną całość: Zbawiciel i Matka Boska. Jest Matką Miłosierdzia, polecającą prośby modlących się swemu Synowi i wypraszającą potrzebne łaski. To też wyraża napis na kaplicy: „Matko Miłosierdzia, pod Twoją obronę uciekamy się".

**Jak potem rozwijało się nabożeństwo do Ostrobramskiej Madonny?**
Kult Matki Boskiej Ostrobramskiej szczególnie się rozszerzył po rozbiorach kraju. Żarliwym nabożeństwem do Niej odznaczała się młodzież filomacka i filarecka Uniwersytetu Wileńskiego oraz wielu wybitnych pisarzy i poetów, którzy w swoich utworach sławili także Matkę Miłosierdzia z Ostrej Bramy. Najbardziej spopularyzował je Adam Mickiewicz słynną inwokacją: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie". W ciągu XIX w. kult Matki Bożej Ostrobramskiej obejmuje cały kraj i emigrację.
Po skasowaniu przez rząd carski w 1844 r. klasztoru karmelitów opiekę nad Ostrą Bramą przejęło duchowieństwo diecezjalne. Wyrazem żywego kultu oraz świadectwem licznych łask tu doznawanych była bardzo wielka ilość wotów, jakie składano. Na specjalne uwzględnienie zasługuje srebrne wotum w formie dużego półksiężyca, które w 1849 r. umieszczono u dołu obrazu i stało się charakterystycznym elementem ikonografii ostrobramskiego wizerunku. Każdego roku w listopadzie bardzo uroczyście obchodzono wspomniane już święto Opieki Matki Boskiej, których piękne opisy zostawili nam m.in. Józef Ignacy Kraszewski i Władysław Syrokomla. Pięknie o „uroku" kaplicy ostrobramskiej napisał w 1841 r. Józef Ignacy Kraszewski: „Wieczorem, kiedy tylko jedna lampka płonie przed obrazem, a w mieście cicho i z dala słychać turkot oddalonych powozów, gdy żebrak tu klęczy i modli się jeszcze; jest jakiś urok tajemniczy, który na widok kaplicy przejmuje, nawet najmniej usposobionych na przyjęcie religijnych wrażeń. Tu może najlepiej wówczas się modlić; i zdaje się, że ten obraz wznoszący się ponad miastem, z złożonymi rękami błagający za nas do Boga, poda modlitwę wyżej i uprosi jej skutek. Przychodzą też wieczorem ci, którzy we dnie miejsca nie znaleźli, lub dla zgiełku modlić się nie mogli, klękają z odkrytą głową i szepcą pacierz cichy...".
Po powstaniu styczniowym groźba zawisła nad Ostrą Bramą. Generał-gubernator wileński Murawjow chciał kaplicę zamknąć i zabrać obraz do prawosławnego klasztoru św. Ducha. Zamiarów swych nie zdążył jednak zrealizować. Nieco wcześniej podobne zamiary miał likwidator unii, prawosławny metropolita litewski Józef Siemaszko. Ponadto pisarze prawosławni usiłowali udowodnić, że wizerunek ten jest pochodzenia wschodniego i powinien „wrócić" do prawosławnych.
Prześladowania popowstaniowe jeszcze bardziej wzmogły kult Matki Miłosierdzia. Na nabożeństwa gromadziły się jeszcze liczniejsze tłumy na ulicy pod bramą. Dopiero po ukazie tolerancyjnym z 1905 r. znowu można było z kaplicy głosić kazania do zgromadzonych na ulicy wiernych. Natomiast po odzyskaniu »



Ks. Tadeusz Krahel: Do Ostrej Bramy wpadam za każdym razem, gdy jestem w Wilnie **Fot. Paula Prudziłowicz, Instytut Pamięci Narodowej**

## ks. Tadeusz Krahel

Urodzony w 1937 r. w Zwierzyńcu Wielkim – doktor historii Kościoła, wykładowca, emerytowany profesor w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku, Studium Teologii w Białymstoku i Wilnie, Papieskim Wydziale Teologicznym. Jest autorem wielu pozycji historycznych, m.in.: „Martyrologia duchowieństwa Archidiecezji Wileńskiej 1939–1945", „Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego 1919–1948", „Ratowanie Żydów przez duchowieństwo katolickie Archidiecezji Wileńskiej w czasie okupacji niemieckiej 1941–1944". Do przedmiotów badań naukowych ks. Krahela, obejmujących dziedziny od Białegostoku po Wilno, należy m.in. poezja ostrobramska.

eprasa.pl 4cbff01b68

niepodległości przez Polskę dzięki staraniom metropolity wileńskiego abp. Romualda Jałbrzykowskiego i za pozwoleniem papieża Piusa XI odbyła się uroczysta koronacja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Za rok będziemy obchodzili 100-lecie tego ważnego wydarzenia.

**Ostra Brama przetrwała zabory, potop szwedzki, najazdy rosyjskie i sowiecką ateizację. Jak to możliwe, że komuniści nie zniszczyli kaplicy po II wojnie światowej?**

Wiadomo, że Litwa w tym czasie była w niewoli sowieckiej. Był nawet moment zagrożenia dla Ostrej Bramy. Wspomniał o tym Stanisław Lorentz na podstawie listu prof. Vladasa Dremy, że jakiś komunistyczny architekt zgłosił projekt zburzenia Ostrej Bramy, aby poprowadzić tędy arterię komunikacyjną. Trzeba podkreślić, że Ostra Brama ostała się w czasie zamykania kościołów w Wilnie w latach 1948–1949 i cały czas była czynna.

**W 1993 roku Ojciec Święty Jan Paweł II nadał jej najwyższe odznaczenie dla sanktuariów maryjnych, złożył osobiste wotum Matce Bożej. Jakie znaczenie miały te gesty?**

Niestety, nie byłem wówczas w Ostrej Bramie, relacje z wizyty oglądałem w telewizji. Papież tą wizytą okazał swoją troskę i szacunek dla narodu litewskiego. Spotkał się też ze społecznością polską w Kościele Ducha Świętego, a Sanktuarium Ostrobramskiemu, Matce Miłosierdzia, ofiarował złotą różę i swoją piuskę.

**I na koniec może jakieś osobiste wspomnienie związane z Ostrą Bramą?**

Do Ostrej Bramy wpadam za każdym razem, gdy jestem w Wilnie. Pierwszy raz byłem w 1970 r. „nielegalnie”, gdyż byłem wtedy zaproszony do Grodna i nie wolno było opuszczać rejonu zaproszenia. Ta modlitwa w tym sanktuarium chyba była najbardziej wzruszająca. Od wielu lat często bywam w Wilnie i wiele razy odprawiałem mszę świętą w Ostrej Bramie, a nawet głosiłem kazanie na zakończenie pieszej pielgrzymki z Białegostoku. Obecnie jest wiele miejsc kultu Matki Boskiej Ostrobramskiej na Litwie, w Polsce, na Białorusi i na całym świecie. Gdy jednak modlę się w Ostrej Bramie razem z wiernymi, to czuje się tę modlitwę niepowtarzalną gdzie indziej. I ta modlitwa „O Pani moja święta Maryja” – z takim wyczuciem jak tu nigdzie jej nie odmawiają. Będąc w Ostrej Bramie, modlę się też za Polaków Wilna i Wileńszczyzny, a także tych, którzy w warunkach powojennych znaleźli się gdzie indziej i tęsknią za Wileńską Matką. Przytoczę jeszcze za Antonim Gołubiewem rozmowę ks. Witolda Pietkuna, w czasie wojny wikariusza Parafii Wszystkich Świętych w Wilnie, ze swoją dawną parafianką: „Tylko że naszej Pani Ostrobramskiej nam brakuje, niejeden raz człowiek chciałby podlecieć i nie ma gdzie!...

Na to w ks. Pietkunie obudził się dawny duszpasterski lew:

– A przecież niedaleko macie Częstochowę...

– Oto prosza, co ja tu słysza i jeszcze od ksiendza! Jakaż może być porównanie pomiędzy Naszo Panio a tutejszo?

– Przecież to jest ta sama Matka Boża, tylko że obraz inny.

– Może i prawda, że ta sama. Ale różnica tak i jest: nie pójdziesz do tutejszej jak do naszej... Do naszej Ostrobramskiej polecisz, wypłaczesz się, wypowiesz wszystko jak kobieta kobiecie, dusza cała otworzysz. A u tej Częstochowskiej na renku siedzi malusieńki Jezusik, patrzy swoimi oczkami i każdziutkie słowo podsłuchuje: to i dyskrecji żadnej nie ma. A jeszcze Królowa Polski, ciż z Królową będziesz gadał bez nijakiej żenady?...”.

Tych, co są na miejscu, i tych daleko, i Redakcję oraz Czytelników „Kuriera Wileńskiego” polecam w mojej modlitwie do Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy i życzę Jej opieki na każdy dzień.



Za rok będziemy obchodzili 100-lecie uroczystej koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej
**Fot. Marian Paluszkiewicz**



Ulica prowadząca przez Ostrą Bramę była ruchliwą arterią miasta. Przez to, że znajdował się tu czczony obraz Bogarodzicy, nabrała ona swoistego charakteru
**Fot. Marian Paluszkiewicz**

eprasa.pl 4cbff01b68

Cotygodniowe ogłaszanie zwycięzców. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 20 listopada, na adres redakcji: „Kurier Wileński" Birbynių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: j.balkiewicz@kurierwilenski.lt z dopisanym w wiadomości imieniem i nazwiskiem nadawcy. Wyniki zamieścimy 28 listopada.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 31 PAŹDZIERNIKA**

**Poziomo:** CZOPEK - PRODUKT - AWOKADO - WELON - DONATOR - GIRONA - OSTROGA - LEAR – JAN PAWEŁ - ASIK - MAUER - KISZKA - ZMYWAK - TOPÓR - OPONA - PARADOKS - NITER - ZRYWKA - OBICIE - JASKRA - ANOREKSJA - KROK - ZMIANA - MUSZTARDA - KACZOR - SZKOT - TRYBUNAŁ - GURU - LATO - OWAL - ĆWIR - GITARA - PIEC - OWCA - KREM - ETNA - TROSKA

**Pionowo:** ZAWIEJA - TALON - MARUSIA - ROWER - AUTOR - BORUC - POLOGNE - PAMIR - SZTUĆCE - BEKON - PRZÓD - CENZOR - KANADA - MROZIK - TRYLION - KRESKA - BARWA - PODOLE - WĄSY - RZUT - OSEŁKA - WJAZD - NOGAT - POINTA - IKONKA - MASA - ARRAS - PIASKI - ZŁOTKO - PUTTO - SZROT - KRAIK - WARS - OGNIK - NEURON - OGAREK - STORA - KAFAR - AKANT - LAMA

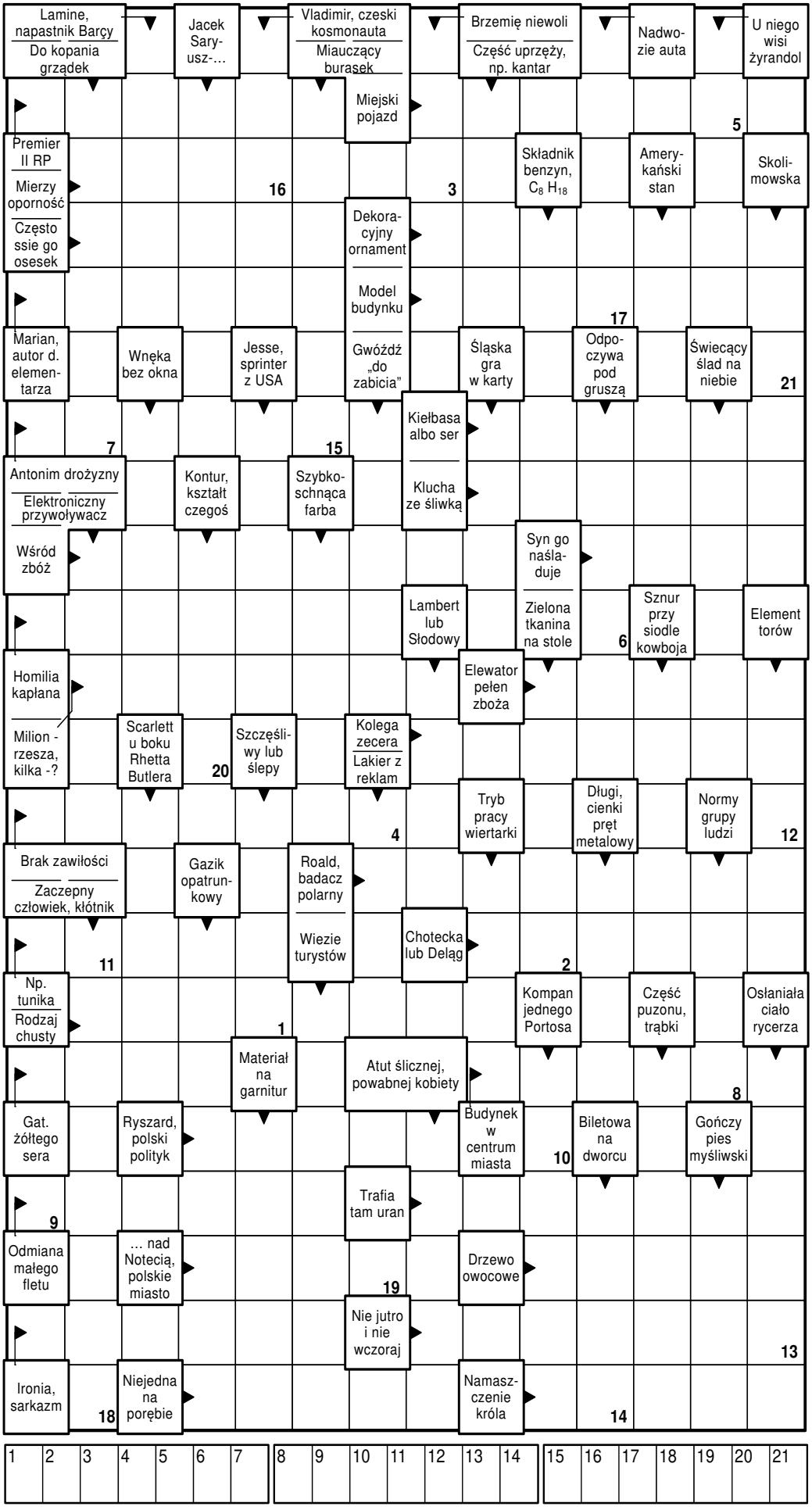
**Hasło:** Szybko przemijający czas

Pierwszy Czytelnik, który nadeśle prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kuriera Wileńskiego" za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednoczesną zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

**Zwycięzca: Pelagia Jaśkiewicz (Wilno)**

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

**Ułożył Roman Głowacki**




eprasa.pl 4cbff01b68

# XIII DNI KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

## BIAŁYSTOK • BRUKSELA
## KRAKÓW • SUWAŁKI
## TORUŃ • RABKA-ZDRÓJ

## KIERUNEK:
# WILNO

**Artyści, teatr, muzyka i kino spotkają się w jednym miejscu.**
**17-29 listopada 2026**
**DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE**

**WIĘCEJ INFORMACJI: WWW.POLSKIDOM.LT**

ZADANIE DOFINANSOWANE W RAMACH SPRAWOWANIA OPIEKI
SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
NAD POLONIĄ I POLAKAMI ZA GRANICĄ W 2026 ROKU

CITY OF VILNIUS

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

eprasa.pl 4cbff01b68